Nr 31. Kraków. Niedziela 31 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Bezsilność czy niedołęstwo?

O dyskusyi w krakowskiej Radzie miejskiej nad sprawą zabezpieczenia Krakowa od powodzi i nad budową dróg wodnych — wypowiedzieliśmy zdanie nasze już w numerze wczorajszym. Zaznaczyliśmy chyba aż nadto wyraźnie, że do takich zamówionych naprzód i pełnych czczych frazesów wynurzeń oburzenia nie przywiązujemy większej wagi, że nie można ich brać na seryo — gdy wychodzą z kół i od ludzi, którzy sami poczuwając się do winy w tej sprawie — usiłują tego rodzaju manewrami złożyć ją na barki innych. Zwracając na to uwagę naszego ogółu bynajmniej atoli przez to nie mieliśmy zamiaru uniewinniać tego ciała naszego, na którem w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek obrony naszych interesów wobec państwa a tem samem i odpowiedzialność za niewłaściwe, niedołężne lub niedbałe wykonywanie tej obrony. Ciałem tem jest Koło poskie.

A pod tym właśnie względem „konto" moralne i materyalne Koła przedstawia się wprost rozpaczliwie. Jakąkolwiek poruszymy sprawę — z najbardziej nas obchodzących, najbardziej dla nas piekących — w każdej stwierdzić musimy zupełną bezowocność i bezskuteczność polityki naszego Koła w Wiedniu. Przed kilku dniami wykazaliśmy to w kwestyi spolszczenia dworca krakowskiego i galicyjsko-śląskich linii kolei Północnej, dziś widzimy to samo w dziedzinie regulacyi rzek i budowy dróg wodnych; niedawno temu żalono się, że Koło nic, absolutnie nic uczynić nie umiało czy nie mogło w sprawie gwałtów niemieckich w Cieszynie; w świeżej jeszcze pamięci mamy wprost niepoczesną rolę, jaką odegrało prezydyum Koła, gdy rozstrzygała się sprawa katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim; gdy niedawno chodziło o zwołanie ankiety w sprawie czesko-niemieckiej okazało się ku ogólnemu zdumieniu, że Koło samo nie wiedziało napewno, czy jest oficyalnie zaproszone do udziału w tej ankiecie, lub nie; na obecną sytuacyę parlamentarną i polityczną w państwie wpływ Koła jest tak minimalny, że niczem się nie zaznacza, prawie dostrzedz się nie daje.

Nawet sprawa zapomóg z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych szwankuje w wysokim stopniu — niedomaga na każdym kroku — a daremnie poszkodowani wyczekują pomocy od Koła... Mimowoli odnosi się wrażenie, że z naszą reprezentacyą we Wiedniu nikt się nie liczy, że jej znaczenie zmalało tam do zera.

Jakie na to składają się przyczyny, kto ponosi winę tego fatalnego stanu rzeczy? Społeczeństwo nasze napróżno oczekuje rozwiązania tej tak przykrej zagadki, tej smutnej tajemnicy, napróżno domaga się odstąpienia od systemu otaczania polityki i zabiegów Koła ową ścisłą tajemniczością, na jaką skarżyliśmy się już przed tygodniem. Społeczeństwo nasze ma prawo domagać się od swej reprezentacyi wyjaśnienia tej upokarzającej a tak szkodliwej dla jego żywotnych interesów niemocy, musi sobie wytworzyć opinię, co jest jej przyczyną, czy niedołęstwo, czy też jakie niewidoczne dla niego, a zbyt potężne siły wrogie?

Raz jeszcze więc żądamy wyjaśnienia w imię dobra publicznego, w imię — zaufania, jakiego Koło nasze żąda dla siebie od ogółu i jakie ogół do swej reprezentacyi żywić powinien. Społeczeństwo nasze musi wreszcie wiedzieć, kto winien, że tonie w nędzy, zaniedbaniu, że nic nie otrzymuje za wielkie swoje ofiary dla państwa!

W 500-ną rocznicę Grunwaldu — kraj. Zlot sokoli w Krakowie.

W r. 1910 tj. za 1½ roku odbyć się ma w Krakowie „Sokoli Zlot krajowy" w Krakowie pod wezwaniem Grunwaldu. Przygotowania do tego Zlotu są już w pełnym toku, a niebawem po sadybach sokolich rozpocznie się gorączkowa praca, aby uroczystość ta wypadła jak najwspanialej.

Przyznać należy, iż dla znających Sokolstwo nasze i cudze, rzucał się zawsze w oczy jeden miły objaw, że Zlot polskiego Sokolstwa ma swoją własną wybitną cechę, coś z powagi i rycerskości, coś co w hufcach polskich Sokołów daje widzieć dziedziców wojennego ludu. To też tem silniej i wyraźniej zaznaczą się te cechy w dniu, w którym uroczystość sokola zwiąże się i zespoli z uroczystością narodową.

Jak pięćset lat temu poszły wici z Wawelu i ciągnął lud rycerski z całej Polski do Krakowa — tak dziś nasza brać sokola ciągnąć będzie na wielki przegląd, z wielką myślą, by ujrzeć wieżyce Wawelu, z których kiedyś ozwie się „Zygmunt" tryumfalnym na całą Polskę dźwiękiem!

Znaczenie tego Zlotu będzie tem większe, iż przybędzie nań w gościnę całe Sokolstwo słowiańskie — a więc zjadą się przedstawiciele — a raczej hufce sokole wszelkich narodów słowiańskich (z samych czeskich Sokołów delegacya w postaci dwutysięcznego zastępu).

I dziś, kiedy jak przed 500 laty staje groza przed nami — tosamo „mściwe i nieprzejednane" widmo germańskie, a spokojne i zadomowione ludy słowiańskie zaczynają patrzeć i rozumieć niebezpieczeństwo — przy wspomnieniu Grunwaldu na krakowskiem błoniu, da Bóg, Sokolstwo słowiańskich ludów spojrzy sobie w oczy i zrozumie się...

Spodziewać się więc należy, iż wielki ów dzień święta sokolego, a zarazem święta narodowego, będzie zespoleniem się „wszystkich stanów" w jednym wielkim pochodzie manifestacyjnym, w szeregach którego to pochodu nie braknie bliższej braci — z całej Polski i dalszej — z całej Słowiańszczyzny.

Grono nauczycielskie Sokoła krakowskiego, jako organ wykonawczy naczelnego kierownictwa dla spraw zlotu krajowego w r. 1910 odbyło już, jak się dowiadujemy, dwa posiedzenia, celem przygotowania projektów ćwiczeń zlotowych. Prócz tego specyalne komisye tak w Krakowie, jak i we Lwowie przy Związku Sokolstwa polskiego opracowują kwestye techniczno-administracyjne, a przedewszystkiem oficyalną część uroczystości poza boiskiem złotowem, jak przyjęcie gości, udział reprezentacyjny przedstawicielstwa całego kraju, miast i wszelkich instytucyj narodowych z pod wszystkich trzech zaborów, a program w tym kierunku mający się wypracować, zdążać będzie do jak największego uświetnienia i nadania obchodowi temu prawdziwego święta narodowego.

Program całej uroczystości rozkłada się na szereg pierwszych dni lipca.

I tak przedwstępne uroczystości tak zw. przedzlotowe, odbędą się 2 i 3-go lipca 1910 r.; dnie zlotowe przypadną na 4 i 5-go lipca, wreszcie uroczystości pozlotowe od 6 do 10 lipca.

Obecnie ustalony jest już projekt ćwiczeń zlotowych na dni powyższe, t. zn. właściwych ćwiczeń sokolskich wedle referatu p. Szczęsnego Rucińskiego, naczelnika Sokoła krakowskiego.

Naczelnik Ruciński będzie nadto prawdopodobnie kierował całą techniczną częścią zlotu, jako zastępca naczelnika całego Związku Sokolstwa polskiego.

Projekt rozkładu ćwiczeń zlotowych jest następujący:

a) W dniach przedzlotowych:

2-go lipca.

Zawody: strzeleckie, szermiercze, kolarskie, pływackie, wioślarskie, — wieczorem: wianki.

3-go lipca.

Zawody w igrzyskach: skoki, biegi, rzuty, walki. Zawody na przyrządach: skocznia, wspinalnia, równoważnia.

b) W dniach zlotowych:

4-go lipca.

Przed południem: próby ćwiczeń na oba dni zlotowe, zawody Okręgów w ćwiczeniach wolnych.

Po południu: ćwiczenia publiczne.

5-go lipca.

Przed południem: obchód grunwaldzki — pochód uroczysty, turniej na Wawelu.

Po południu: ćwiczenia publiczne, występ ludowy, sobótka.

c) W dniach pozlotowych:

6-go lipca.

Przed południem: ćwiczenia młodzieży.

Po południu: zawody w piłce nożnej, palancie, ćwiczenia popisowe.

W dniach następnych: wycieczki.

Ćwiczenia publiczne Sokolstwa polskiego i słowiańskiego (gości) d. 4 i 5 lipca wypełnią również wedle referatu p. Rucińskiego następujące główne punkty:

1) Ćwiczenia wolne Sokolstwa polskiego (gimnastyka szwedzka);
2) Ćwicz. maczugami drużyny doborowej;
3) Ćwicz. poszczególnych XIV. Okręgów krajowych;
4) Ćwicz. kobiet (sokolic);
5) Ćwicz. lancami;
6) Ćwicz. gości, a więc Sokolstwa wszystkich narodów słowiańskich;
7) Zawody (w poszczególnych działach).

Bliższe szczegóły uroczystości przedpołudniowych dn. 5 lipca t. j. obchodu grunwaldzkiego będą omawiane jeszcze na dalszych posiedzeniach grona naucz. Na razie możemy tylko podać, iż na obchód ten złoży się w pierwszym rzędzie pochód całego społeczeństwa polskiego i gościa — Słowiańszczyzny — tak jak przed 500 laty, kiedy to bratnie hufce szły społem z wojskiem polskiem. Pochód ten mieściłby w sobie pochód historyczny, przedstawiający fragmenty z naszych dziejów ojczystych; następnie odbyłby się turniej na Wawelu, na dziedzińcu zamkowym — potykania piesze i konne.

Dn. 5 lipca popołudniu mają się odbyć ćwiczenia ludowe, które stanowić mają nie tylko czynnik barwny, ale wprowadzić też łącznik między Sokolstwem, a szerokiemi masami społeczeństwa. Grupa ludowa nie będzie zatem stanowiła odrębnej całości, w sobie zamkniętej, lecz połączy dekoratywną stronę i swe charakterystyczne cechy i sceny folklorystyczne z ćwiczeniami jako drużyny sokolskiej.

W ten sposób projektują referenci ćwiczeń ludowych pp. Kubalski i Z. Wyrobek współudział ludzi w dwóch odrębnych grupach: krakowskiej i góralskiej.

Jak przedstawiać się będzie grupa krakowska w ćwiczeniach zlotowych? Projekt już wykończony! Oto na boisko wpada kawalkata z 12 wozów, umajonych bukietami i zielenią. Poprzedza ją grupa drużbów na koniach, z różdżką weselną. Na wozach śpiewy, muzyka gra od ucha, gwar, śmiech, ruch i życie, a wszystko w stylu — krakowskim. Dziarsko okrąża drużyna weselna boisko — wozy stają. Z wozów zsuwają się parobczaki i dziewczęta — tany, skoczny krakowiak, w par kilkadziesiąt. Z pośród tej grupy wysuwa się garść parobczaków z kosami. Następują ćwiczenia kosą w kilku obrazach. Kosy warczą w krzepkich dłoniach naszych Bartków, miny junackie, zamaszyste ruchy, ciosy, pchnięcia — w takt krakowiaka...

Bezpośrednio potem wkracza grupa góralska. Grupa tworzy w części charakter dożynków, na co złożą się Ślązacy i dziewczęta śląskie w swych ładnych strojach ludowych. Poza nimi kroczą nasi górale. Cała kalwakata do 100 osób pieszo, z muzyką na czele. W tyle wózki góralskie z białemi budami dodają urozmaicenia. Następują tańce góralskie, potem grupy rozchodzą się na prawo i lewo — wysuwa się kilkudziesięciu Zakopiańców z ciupagami. I znowu kilka obrazów ćwiczeń ciupagą, które kończy „zbójnicki". Po bokach ludowe zabawy, mocowania, skoki, rzucanie toporkami i t. p. — wszystko w charakterze a rdzennie różne od grupy poprzedniej.

Obrazu ćwiczeń zlotowych dopełnią wreszcie zawody jednostek na wzór igrzysk olimpijskich — a to w dniach 2 i 3 lipca, do których dopuszczeni będą wszyscy członkowie Tow. sokolich oraz goście. Dział ten obejmuje niemal wyłącznie lekką atletykę, a ma być probierzem sprawności poszczególnej jednostki.

I tak projekt dzieli owe zawody na 7 głównych działów:

I. Zawody w igrzyskach.

1. Skoki: a) w dal z wzbiegu — b) w wyż — c) o tyczce w wyż — d) dosiężny (na parkan) — e) przez poręcz.

2. Biegi: a) płaski 100 m. — b) płaski 1000 m. — c) z przeszkodami 110 m. — d) rozstawny 1000 m. z metami na 200 m.

2. Rzuty; a) oszczepem w dal — b) oszczepem do celu przez pierścienie — c) dyskiem 2 kg. — d) toporkiem do celu — c) kamieniem 10 kg. w dal.

4) Walki: a) zapasy na tułów i ramiona.

II. Zawody na przyrządach.

1. Wspinanie po linie pionowo 7 m.

2. Ćwiczenia równoważne na belku poziomym w wysokości 1·5 m. nad ziemią.

3. Zawody w szybkiem braniu przeszkody, zastępami po 6—8 ludzi.

III. Zawody z bronią.

1. Strzelanie: a) z karabinu Manlichera do celu stałego i ruchomego na 200 kroków — b) z pistoletu do celu stałego i ruchomego na 25 kroków.

2. Szermierka: a) na szable — b) na floręty — c) na bagnety.

IV. Zawody pływackie.

1. Pływanie na 100 m.

2. Pływanie na 1000 m.

3. Zawody w skokach w głąb i nurkowaniu.

V. Zawody wioślarskie.

1. Jednostek na łodziach krajowych (pychówki) pod wodę 1000 m.

2. Jednostek (skify i skulingi) i zastępów (podwójne skułe, 4 i 6-wiosłówki) na łodziach rasowych.

VI. Zawody kolarskie.

1. Bieg na 1000 m.

VII. Zawody w grach.

1. Palant. — 2. Piłka nożna.

W dniach pozlotowych nastąpią wycieczki w okolice Polski — których projekty będą opracowane w najbliższym czasie. Naturalnie w pierwszym rzędzie będą wzięte pod uwagę Tatry, Pieniny, Karpaty wschodnie, Ojców, Wieliczka i t. d.

Zżydzenie prasy polskiej w Galicyi.

Przed kilku tygodniami — jak wiadomo — przeszedł z rąk polskich na własność żydowskiej spółki wydawniczej „Dziennik Polski" we Lwowie. Spółka ta, której przedstawicielami są Żydzi: Dr Loewenstein i Dr Aszkenaze" posiada prócz „Dziennika" jeszcze „Wiek Nowy" i pozostaje podobno w bardzo bliskich stosunkach z wydawnictwem tygodnika ilustrowanego „Nasz Kraj". Obecnie jeden z dzienników lwowskich zamieszcza nową przykrą wiadomość, która świadczy, że żydowstwo postanowiło opanować jeżeli niezupełnie, to przynajmniej w znacznej mierze prasę polską w Galicyi, a z nią i opinię publiczną! Mianowicie wspomniana wyżej żydowska spółka wydawnicza czyni usilne starania o nabycie... „Kuryera Lwowskiego".

„Kuryer Lwowski" jest już wprawdzie obecnie prawie w połowie żydowskim, a przynajmniej zżydzonym przez Frylingów, Mendelsonów i innych podobnych publicystów, lecz jeszcze znajduje się w rękach polskich. Obecnie jednak donoszą, że pertraktacye o kupno tego pisma przez żydowską spół-

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

26)

A przecież położenie Lucyny lepsze jest niż Marty. Ta córka biednej służącej, zdradzona i opuszczona, nie popełniła sama żadnego błędu. Skrzywdzona została, ale nie splamiona. Na tę myśl, rumieniec wstydu wystąpił na czoło pani Chauwain, wogóle widok Urszuli, która stała przed nią, jak żywe wcielenie dręczącego sumienia, stał się jej nieznośnym.

Chciała się jej pozbyć jaknajprędzej. Pospieszyła więc do mieszkania i nie widząc przed sobą nic coby mogło naprawić zło, które się już stało, chciała ją przynajmniej czemś obdarzyć. Ale Urszula nic przyjąć nie chciała.

— Mamy przecież z łaski państwa dosyć, a i pracować umiemy obie z Lucynką. Nacóżby się teraz zdały te pieniądze? Choćby moja Lucynka miała teraz cały milion jak ta pani, co wydarła jej narzeczonego, nie powróciłaby już do tego panicza. Co warta taka miłość zapłacona? Bóg dobry nie dopuści aby się dziecko moje miało zmarnować.

Więc i pod tym względem córka służącej okazała się wyższą od niej i Marty, które nie wahały się z przyjęciem kupionego za złoto szczęścia. Tymczasem czas upływał, a Urszula spieszyła, bo chciała dziś jeszcze powrócić do Paryża. Pani Chauwain nie zatrzymywała jej wcale, upewniła ją tylko przy pożegnaniu, że gotowa jest w każdej chwili przyjść jej z pomocą i prosiła aby nie zaniedbała zwrócić się do niej w razie, gdyby czego potrzebowała. Zaspokoiwszy choć w ten sposób głos sumienia, który nakazywał jej dziś więcej jeszcze niż dawniej zająć się losem Lucyny i jej matki, pani Chauwain powróciła do śpiącego wnuka.

Obaczmyż teraz w jaki sposób Henryk Dunel dał się do tego stopnia usidlić ponętnym obietnicom cudzoziemki, by opuścić dla niej istotę młodą, piękną i szlachetną, a przytem oddaną mu całą siłą pierwszego uczucia. W czasie zimy, która nastąpiła po ślubie Marty, ministeryum cofnęło obiecaną mu pomoc, tak, że zamierzona przez niego wyprawa nie mogła dojść do skutku. Wtedy młody przyrodnik próbował szukać poparcia u społeczeństwa i prócz wygłoszonych prelekcyi, wydał coś nakształt odezwy, zachęcając publiczność do składania na ten cel pewnych datków.

Składki zaczęły istotnie napływać przez pewien czas, potem jednak ustały, a to co się zebrało tą drogą, nie wystarczało nawet na przedwstępne przygotowania. W chwili, gdy Dunel zaczynał już zupełnie tracić nadzieję, zgłosiła się do niego pewna Rosyanka Lydya Satrapo, przynosząc dość znaczny datek, a młody podróżnik poznał w niej ze zdziwieniem nieznajomą z ogrodu Luksemburskiego.

Lydya była wdową, a nie mając żadnych obowiązków, przybyła do Paryża dla kształcenia się. Ekscentryczna jej wyobraźnia zapaliła się szybko do projektu podróży w towarzystwie młodego uczonego, którego imię zaczynało być głośne.

Ten zapał podróżniczy, był zresztą tylko pierwszym krokiem prowadzącym do zbliżenia się z człowiekiem, który wywierał na nią bardzo silne wrażenie. Starsza i doświadczeńsza od niego, a przytem obdarzona tą pewnością siebie, jakie daje majątek i niezależne stanowisko, umiała wkrótce narzucić mu się, a nawet stać się niezbędną. Wkrótce zażyłość ich była tak wielka, że o każdej prawie porze można było zastać panią Lydyę w mieszkaniu Henryka, gdzie gospodarowała jak u siebie, przestawiając i układając nagromadzone okazy, notując potrzebne szczegóły i występując niejako w charakterze sekretarza. Wobec tego, że mieszkanie to stanowiło istotnie rodzaj małego muzeum, obecność w niem żądnej wiedzy kobiety nie zwróciła niczyjej uwagi. Lucyna, która na wyraźne życzenie matki, spotykała narzeczonego tylko we własnem mieszkaniu lub na przechadzce, nie domyślała się niczego. Raz jednak gdy znalazłszy jakiś pozór odwiedzenia ukochanego, wbiegła z bijącem sercem na piąte piętro, ciesząc się z góry niespodzianką, jaką mu zrobi, zastała tam ze zdziwieniem uczoną damę. Pani Lydya siedziała w niedbałej postawie, z nieodłącznym papierosem w ustach, dyktując coś siedzącemu przy biurku Henrykowi. Dunel ujrzawszy narzeczoną zerwał się szybko z pewnem zakłopotaniem, i zapoznał z sobą dwie kobiety. Zmierzyły się badawczem i krytycznem spojrzeniem, a porównanie ich między sobą nie mogło wypaść na korzyść Lydyi. Dobiegała już ona lat czterdziestu, a całą ozdobą jej więdnącej już urody, były wielkie zielone oczy, ocienione ciemnemi rzęsami i patrzące przed siebie z tym właściwym jej tylko wyrazem śmiałego zdecydowania na wszystko.

— Ja się bardzo cieszę, że panią poznaję — rzekła, podając rękę Lucynie. Henryk opowiadał mi już o pani.

Widząc zdziwienie, malujące się na twarzy dziewczyny na to poufałe nazwanie, dodała spokojnie:

— On i ja żyjemy na stopie koleżeńskiej, pracując w jednej gałęzi.

Wydała się w tej chwili Lucynie prawie starą i cokolwiek śmieszną. Młoda dziewczyna sądziła oczywiście, że Henryk ulega tylko przez grzeczność ekscentrycznym zachciankom cudzoziemki, spojrzała więc na niego z porozumiewawczym uśmiechem. Gdy jednak rozmowa zeszła na przedmioty, mające związek z zamierzoną wyprawą do Afryki, pani Lydya brała w niej żywy udział i zmieniła się wtedy do niepoznania. Oczy jej nabrały blasku, a twarz pokryła się rumieńcem, nadającym jej pozór świeżości. Wyglądała w tej chwili prawie pięknie, a Lucyna, siedząc naprzeciw niej zauważyła odrazu tę zmianę, nie umiejąc zdać sobie z niej sprawy. Córka Urszuli, będąc z natury inteligentną, zrozumiała instynktowo, że pozorna erudycya cudzoziemki była czysto powierzchowną, ale pani Lydya okazywała tyle szczerego zapału, miała przytem tak dobroduszny i przyjacielski sposób odnoszenia się do ludzi, że podbiła ostatecznie młodą dziewczynę, która zresztą nie przypuszczała, aby ta kobieta mogła kiedy zająć jej miejsce w sercu Henryka Dunel. Bogaczka była też dla niej bardzo serdeczną i chwaliła jej piękność z otwartością, która wywoływała częste rumieńce na twarzy dziewczęcia. Wreszcie powstała, zabierając się zo wyjścia, a wtedy ku najwyższemu zdumieniu Lucyny, nie poprzestając na koleżeńskiem uściśnieniu dłoni Henryka, złożyła przelotny pocałunek na czole uczonego i rzekła, przesuwając poufale rękę po jego włosach:

— Podoba mi się wasz rozwichrzony temperament, który ciągnie was do rzeczy nieznanych, możecie też liczyć w każdej chwili na przyjaźń Lydyi Satrapo.

Gdy wyszła, pozostała po niej zmieszana woń szczególnych jakichś perfum, połączona z dymem tytoniowym. Ktoś więcej doświadczony od Lucyny dojrzałby już wtedy w stosunku wdowy do Henryka Dunel coś więcej ponad zwykłą ciekawość przelotnej turystki lub bezceremonialną swobodę kobiety samoistnej. Zauważyłby niezawodnie namiętne błyski zielonych źrenic, wpatrujących się tak uporczywie w młodego podróżnika i wywołujące w nim niezwykłe zakłopotanie. Ale Lucyna ufna i kochająca, nie przypuszczała nic złego. Nie spotkała zresztą już nigdy tej kobiety, która unikała jej widocznie z rozmysłem i zapomniałaby o niej, gdyby nie list nieszczęsny, który niszcząc wszystkie jej nadzieje, związał na zawsze w jej pamięci nazwisko cudzoziemki z nienaturalnem wspomnieniem bolu i oburzenia z powodu zdrady Henryka.

Tak skończyła się krótka sielanka jej młodości, zasiewając w jej duszy pierwsze ziarnka niewiary w ludzi i poczucia głuchego buntu przeciw wszechpotędze złota. Ten sam milion, dzięki któremu Marta stanęła przed ołtarzem z Jerzym Lowel, rozdzielił na zawsze dwoje ludzi, niszcząc może szczęście obojga i nadając zupełnie nowy kierunek przyszłemu ich życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kę w krótkim czasie mają dojść do pomyślnego rezultatu, bo „Kuryer“ zachwiany jest obecnie w swej materyalnej egzystencyi z jednej strony przez prasę wszechpolską, z drugiej przez „Gazetę Powszechną“, konkurencyjne codzienne pismo ludowców, zostające pod opieką stronnictwa ludowego.

Jeżeli kupno „Kuryera“ przez żydowską spółkę dojdzie do skutku, wtenczas Żydzi w stolicy kraju rozporządzać będą dowolnie czterema dziennikami: „Wiekiem Nowym“, „Dziennikiem polskim“, „Głosem soc.“ i „Kuryerem“, oprócz własnych swoich niemieckich i żargonowych pism codziennych.

Nie o wiele lepiej pod tym względem przedstawia się dla nas sprawa prasy w Krakowie. Tutaj do dyspozycyi Żydów i na ich usługi z pięciu dzienników oddały się dwa, drugie dwa zaś zachowują się wobe całej kwestyi żydowskiej zupełnie biernie, przemilczając ją, a tem samem choćby pośrednio wysługują się Żydom i ich interesom. A przecież kto zło świadomie toleruje lub zataja przed społeczeństwem, ten przyjąć musi odpowiedzialność za skutki, jakie tego rodzaju taktyka wydaje — w tym wypadku więc za coraz groźniejsze zżydzenie kraju.

Podobnie, jak w stolicach kraju, żywem tempem postępuje zżydzenie prasy na prowincyi Dość wspomnieć, że n. p. w takim Przemyślu wychodzą trzy pisma polskie, które faktycznie służą głównie interesom żydowskim. Niedawno założono tam pismo co drugi dzień wychodzące, niby jako organ opozycyi, w rzeczywistości zaś jako organ niezawisłych Żydów z Drem Mesterem na czele, którzy wynajęli sobie firmę polską za parawan dla zakrycia „macherstw“ żydowskich. Analogicznie przedstawia się ta kwestya w innych miastach prowincyonalnych. I tam istnieją pisma, które aczkolwiek wydawane i redagowane po polsku, przeznaczone są do tumanienia polskiego społeczeństwa i zasłaniania wrogiej nam żydowskiej roboty, żydowskiego wyzysku i żydowskiej demoralizacyi.

Jednem słowem żydowstwo w Galicyi po prawie zupełnem zawojowaniu handlu i przemysłu, zagięło obecnie parol na prasę i na zdobycie „drukowanej“ opinii publicznej. Gdy cel ten osiągnie, wówczas już całkowicie zmieni się Galicya na „żydowską ziemię obiecaną“.

Nie wesoła zatem czeka nas przyszłość, jeżeli bierność społeczeństwa polskiego wobec zorganizowanego żydowstwa nie ustąpi miejsca zdrowej reakcyi. Niebezpieczeństwa żydowskiego w dziedzinie prasy nie należy lekceważyć. Bo już dzisiaj żydowstwo poważnie wpływa na opinię publiczną kraju, a cóż dopiero będzie wówczas, gdy w jego ręku znajdą się trzy czwarte prasy naszej?

Dlatego wołamy: baczność i do pracy około podniesienia i spotęgowania własnej prasy i organizacyi, zanim będzie zapóźno...

Z martyrologii polskiego ludu w zaborze pruskim.

Poznań, dnia 27 stycznia.

Zapowiedziałem w ostatniej mojej korespondencyi, że doniosę wam bliższe szczegóły o procesie, jaki się toczył przed tygodniem w mieście śląskim Gliwicach przeciwko 34 członkom polskiego „Towarzystwa katolickich mężów i młodzieńców“ we wsi Biskupicach, a który zakończył się wyrokiem skazującym 22 z pośród nich na kary więzienne od 3 dni do 6 tygodni.

Dziś spełniam moją obietnicę. Proces ten zasługuje na to, aby wiedział o nim cały ogół polski. Wskazuje on bowiem jaskrawo, jakich to niegodziwości dopuszczają się władze pruskie względem polskiego ludu, i jak męczeńska wskutek tego jest jego dola.

Towarzystwo „polsko-katolickich mężów i młodzieńców w Biskupicach“ należy do wielkiej liczby tych spokojnych stowarzyszeń ludowych na Górnym Śląsku, które mają jedynie na celu pielęgnowanie przywiązania do narodowości i języka ojczystego wśród swoich członków, niemniej dobrych obyczajów, a które starannie unikają wszelkiego zajmowania się polityką, wiedząc, że to naraziłoby je na bezustanne szykany i prześladowania. Stowarzyszenia takie tworzy tam lud sam, bardzo już dojrzały pod względem narodowym i społecznym, a kierują niemi — w braku inteligencyi polskiej — wyłącznie mężowie z ludu, gospodarze lub robotnicy. Wpojona mu długim uciskiem ostrożność i przezorność, sama powstrzymuje ten dzielny lud polski od politycznych knowań i jakichkolwiek spisków. Łatwo więc wyobrazić sobie można zdumienie i zaniepokojenie tych zacnych ludzi, należących do biskupickiego Towarzystwa, gdy nagle wytoczono im śledztwo i proces — o spiskowanie przeciwko państwu pruskiemu, gdy uznano ich związek jawny zupełnie i w urzędzie policyjnym zameldowany, za stowarzyszenie tajne, zabronione ustawą. Przypuszczali oni wprawdzie, że czekają ich „nieprzyjemności“ ze strony władz, a przypuszczali to od chwili, w której się wydało, że wkradł się do ich towarzystwa pruski szpieg i agent prowokacyjny — lecz nie przewidywali, iżby za prowokacye i denuncyacye tego szpiega spaść na nich mogły kary więzienne! A przecie tak się stało.

Szpiegiem owym — jak już czasu swego donieśliście za pismami śląskiemi, był tajny policyant, niejaki „Pietzonke“ — widocznie renegat, który dawniej nazywał się Pieczonka. — Zgłosił się on na członka towarzystwa pod przybranem nazwiskiem Kowalskiego, opowiadając, że jest górnikiem i dobrym Polakiem. Rzekomą swoją gorliwość patryotyczną objaśniał on głównie tem, że zaczął namawiać członków towarzystwa, ażeby na posiedzeniach śpiewali pieśni polskie, o których on wiedział, członkowie zaś nie wiedzieli, że są policyjnie „zakazane“. Pieśni to zresztą niewinne zupełnie, jak np.: „Stańmy bracia wraz“ — „Witaj majowa jutrzenko“ — „Z piersi znękanych“ — „Pamiętne dawne Lechity“ — „Na Wawel na Wawel“ — „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę“.

Dalej namawiał ich ów rzekomy gorliwy patryota, ażeby abonowali pisma polskie, sprowadzili z Krakowa książki, również przez policyę uznane za niebezpieczne dla państwa pruskiego, ażeby kupowali sobie i nosili tak zwane „laski sokolskie“ — pod którą to nazwą znane są na Śląsku nasze poczciwe laski zakopiańskie z drewnianemi siekierkami, a wreszcie sam dla nich nabywał i rozdzielał między nich szpilki do krawatek z „zakazanymi“ w Prusach polskimi orzełkami. O wszystkich tych „zbrodniach“ popełnianych rzekomo przez członków, donosił ów „szpicel“ natychmiast swej przełożonej władzy, a dołączał do tego jeszcze wręcz zmyślone denuncyacye. Tak np. doniósł policyi, że członkowie towarzystwa żegnali pewnego razu uroczyście powołanego do wojska rekruta, przyczem go wzywali, aby w wojsku działał na rzecz interesów polskich, a na szkodę państwa pruskiego.

Przed sądem tymczasem stwierdzono coś zupełnie przeciwnego, a mianowicie, że zalecano owemu rekrutowi, ażeby sumiennie pełnił swoje obowiązki żołnierskie, a tylko po odbyciu służby wojskowej wstąpił znów jako członek do towarzystwa.

Rozprawy sądowe były wogóle bardzo zajmujące. Stwierdzono niezbicie że wszystko, co w działaniu towarzystwa nie zgadzało się ściśle z literą przepisów, a raczej zakazów pruskich, było dziełem owego „szpicla“ policyjnego. Stwierdzono dalej, że członkowie nie mieli pojęcia o tem, że śpiewając owe pieśni, popełniają czyn karygodny.

To też obrońcy oskarżonych, adwokaci Dr Wolny, Dr Reżański i Niemiec Dr. Kochmann napiętnowali dosadnie całą tę intrygę policyjną przeciwko oskarżonym i żądali, ażeby zamiast nich, posadzono na ławie oskarżonych owego szpiega pruskiego Pietzonkego. Adwokat Kochmann wręcz zaznaczył, że jako nawet Niemiec, nie popierający ruchu polskiego, musi uznać całe postępowanie władz w tej sprawie jako wysoce niemoralne. Lecz cała tu obrona na nic się nie przydała.

Prokurator w cynicznym wprost wywodzie brał w obronę szpiega, a trybunał doszedł do wniosku, że oskarżeni rzeczywiście dopuścili się zbrodni względem państwa pruskiego i skazał ich na wspomniane już kary.

Jaką klęską są dla tych biednych ludzi te kary więzienne, łatwo wyobrazić sobie można, gdy sę zważy, że są to przeważnie robotnicy, skazani na swój zarobek dzienny. Aby zniechęcić tych biedaków do obrony narodowości, siepacze pruscy nie wahają sie narazić ich i ich rodziny na głód i nędzę. Oto najnowszy kwiatek kultury pruskiej. Nadmienić zaś jeszcze wypada, że prokurator pierwotnie żądał dla nich aż razem 43 miesiące więzienia!

Prusy wobec Polaków i katolików.

Przed kilku dniami w parlamencie niemieckim dwaj deputowani Liebert i Kolbe, figury wcale niesympatyczne, typy o prawdziwie niemieckiej „Herzennatur“, oburzali się na to, że posłom polskim pozwolono wogóle użalać się i krytykować sposób wykonywania ustawy o stowarzyszeniach. Bezczelność ich znalazła dobrą odprawę w uczciwem piśmie centrowem „Koelnische Ztg.“. Pismo to zaznacza, że nie zdziwiłoby to nikogo, gdyby ci posłowie nie chcieli słyszeć nawet o Messynie, dlatego tylko, że nieszczęściem zostali dotknięci nie Niemcy, lecz jedynie Włosi. Z gróźb, wymienionych w stronę Polaków śmieje się to pismo i pyta, co uczyni poseł Liebert, aby zabronić Polakom mówić w parlamencie? Czy może ich czynnie zaczepi, a „furor teutonius“ doda mu siły do ściągnięcia Polaków z trybuny? Albo też w razie, gdyby mu nie pozwolono tego, podłoży dynamit pod gmach parlamentu i wysadzi w powietrze, aby już więcej Polacy mówić tutaj nie mogli?

W oczach hakatystów wszystkie związki, zakładane przez Polaków, mają cel polityczny, wszystkie ich zebrania służą agitacyi narodowo-polskiej. Tak mówią i nie wstydzą się tego, bo w pruskich Niemczech, jeżeli ktoś chce prześladować inne stronnictwo, to zawsze powód i wymówkę znajdzie.

Pragnęlibyśmy także najuniżeniej — dodaje ten dziennik — zwrócić uwagę sekretarza stanu p. Bethmana Hollwega na polityczny charakter związków małżeńskich Polaków. Jeżeli Stanisław i Jadwiga żenią się, to z pewnością mają na oku narodowo-polskie cele i chcą pracować dla rozszerzenia polskości. Czy taki stan może być w państwie tak uporządkowanem jak Prusy dalej cierpianym?

Poseł Liebert dziwi się, dlaczego dzieci polskie nie chcą mówić po niemiecku? Wydaje im się to rzeczą niesprawiedliwą i potworną, ażeby dzieci (przynajmniej polskie) mówiły swym językiem. „Kölnische Volkszeitung“ odsyła Lieberta do pedagoga rosyjskiego Zołotarewa, który, choć Moskal, uważa za konieczność nauczanie dzieci w języku ojczystym. Niechby jednak Zołotarew został inspektorem szkolnym w Prusiech i odważyłby się powiedzieć, że nauczanie dziecka w obcej mowie jest torturą, zostałby w drodze dyscyplinarnej uwolniony ze służby, bo wprawdzie nie byłoby to kłamstwem, owszem najzupełniejszą prawdą, ale w Prusiech prawdy nie wolno mówić!

W drugim rzędzie — oprócz Polaków — nie mają równości obywatelskiej niemieccy katolicy. Wprawdzie pisma protestanckie twierdzą, że kanclerz Bülow stara się przy obsadzaniu posad rządowych na równi traktować katolików i protestantów, ale to nie jest prawdą. Na dwunastu ministrów niema ani jednego katolika, między 11 wyższymi prezydentami prowincyj jest jeden katolik i to wrogo dla katolickiego centrum usposobiony, na ośmiu sekretarzy państwowych jest jeden katolik, w kancelaryi państwa, bezpośrednio podległej Bülowowi, niema ani jednego katolika. We wszystkich innych działach służby państwowej na wybitnych stanowiskach jest 2—3% katolików.

Jestto wogóle starą tradycyą rządu pruskiego, aby katolika poniżać na rzecz protestantów. Fryderyk Wilhelm, „wielki elektor“, wypowiada w swym testamencie politycznym w r. 1667 życzenie, aby Bóg pozostawił jego kraje oczyszczone od papiestwa aż do dnia sądu ostatecznego. Elektor Fryderyk III wspomina następców swoich, aby wszelkiemi siłami czuwali nad tem, iżby papiestwo w krajach brandeburskich nie odzyskało dawnej przewagi. Fryderyk Wilhelm I. nakazuje w syna wszczepić jaknajwiększy „wstręt“ do katolicyzmu. To też i Fryderyk II, choć obojętny dla wszelkiej religii, mówił, że katolik może być w mieście drugim, ale nigdy pierwszym burmistrzem.

Tradycya pruska nie zmieniła się zatem dzisiaj ani na jotę. Polacy zaś cierpią z tego powodu podwójnie, bo

są nietylko znienawidzonymi
Polakami — lecz nadto jeszcze
..dobrymi katolikami.

Za doskonałą tę odprawę należy się nadreńskiemu dziennikarzowi szczere uznanie. Ubolewać natomiast należy, że nie wszyscy niemieccy katolicy w Prusiech odznaczają się takim samym duchem sprawiedliwości, lecz mimo pouczającego ich traktowania ze strony rządu — dla „karyery“ lub z innych przeróżnych motywów przyłączają się do hakaty i przykładają rękę do gnębienia polskich swoich współwyznawców.

Na kresach zachodnich.

Biała, 28 stycznia 1909 r.

Jeden ze znanych posłów polskich powiedział niedawno w Sejmie krajowym, że „prasa polska, szczególnie w Galicyi, o wszystkiem pisze i wszystkiem się zajmuje, tylko najmniej tem, czem najbardziej i najgruntowniej zajmować się powinna, t. j. własnym krajem, jego sprawami i potrzebami“.

Jeżeliby chodziło o stwierdzenie słuszności powyższych słów, to kresy zachodnie zarówno z punktu widzenia interesów kraju, jak i narodu najzupełniej na nie pisać i godzić się mogą i muszą.

Mówiąc o kresach, mam na myśli dwa kresowe miasta na granicy Galicyi i Śląska położone: Białę—Bielsko — dwa „Schwesterstädte“ — jak mówią często tutejsi Niemcy — i ich okolicę.

Oba wspomniane miasta, są jakby potężnym murem niemieckim, oddzielającym polski Śląsk od Galicyi i rezerwoarem niemieckiej kultury i „kulturträgerów“, rozłażących się po okolicy, oraz przednią strażą hakaty pruskiej. I stąd ich wielkie zarówno dla Niemców, jak i dla nas Polaków znaczenie. O ile jednak Niemcy pilnują bacznie swych interesów i swego stanu posiadania, jak oka w głowie, o tyle społeczeństwo polskie ze swej strony zupełnie je prawie zaniedbuje, nie troszcząc się wcale o położenie tutejszej polskiej ludności i stosunki społeczno-narodowe, wśród których ona żyje.

Prasa krajowa zadanie swoje o informowaniu społeczeństwa spełnia w odniesieniu do kresów zachodnich w ten sposób, że od czasu do czasu podaje reporterskie wiadomości o przedstawieniu amatorskiem, wieczorku podlanym sosem patryotycznym, lub ogłosi komunikat tutejszych komitetów, albo towarzystw z prośbą do społeczeństwa o ofiary na „gwiazdkę“ i t. p. cele. Na tem informacye prasy o życiu Polaków na kresach się kończą. O tem zaś, jak się przedstawiają nasze sprawy narodowe, o ile tu polski żywioł się rozwija, co już zrobiono, a co nam jeszcze do zrobienia pozostaje i jaka jest perspektywa naszej tutaj na kresach działalności o tem mało kto pisze, o to mało kto pyta, tak, jakby to było rzeczą dla Polski i Polaków obojętną, a przynajmniej bardzo mało ogół nasz obchodzącą.

Tymczasem tak nie jest i tak być nie może. Sprawa **spolszczenia kresów i odzyskania ich dla Polski**, jest pierwszorzędną sprawą narodową, której należy więcej niż dotychczas uwagi poświęcać i nad rozwojem jej czuwać.

Przyglądnijmy się teraz bliżej temu, co dotychczas się na kresach zrobiło, jaki jest obecny stan naszego dorobku i jaka tutaj jest nasza przyszłość?

Akcya spolszczenia kresów, względnie usiłowania utrzymania tu polskiego stanu posiadania, dzieli się na dwie główne części: zakładanie i utrzymywanie szkół polskich, oraz organizacye stowarzyszeń narodowych, których zadaniem jest kształcić i krzepić ducha narodowego wśród tutejszego społeczeństwa, skupiać żywioł polski w jednę gromadę odporną na wszelkie zakusy germanizacyjne.

Druga część pracy była znacznie wcześniej podjęta niż pierwsza. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty założono w Białej „Czytelnię Polską“, która w krótce potem przyszła w posiadanie własnego, wcale dziś okazałego gmachu z odpowiedniemi ubikacyami i salą. Czytelnia Polska miała skupić pod swoim sztandarem wszystkich Polaków bialskich. Później powstał „Sokół“, a wreszcie „Katolickie stowarzyszenie rękodzielników“. Wszystkie trzy stowarzyszenia mieściły i mieszczą się w gmachu Czytelni — pod jednym dachem. Wszystkie one jednak zamknęły się w swoich ciasnych kołach, działalność ich ograniczała się prawie wyłącznie do urządzania przedstawień amatorskich i zabaw dla członków i zaproszonych przez nich gości o szerszej zaś akcyi na rzecz polskości, o zebraniach, odczytach i wiecach polskich, celem budzenia drzemiących na dnie dusz tutejszej ludności polskiej uczuć narodowo-patryotycznych — o tem nikt nie myślał ani się oto nie troszczył.

Każde stowarzyszenie uważało swój obowiązek narodowy na kresach za spełniony, jeżeli urządziło przedstawienie amatorskie, lub wieczorek ku uczczeniu jednej z rocznic narodowych. Do jakiego stopnia doszła zaściankowość tych Towarzystw, świadczy wymownie fakt, że np. Czytelnia Polska uchwaliła swojego czasu podnieść wkładki do 2 koron miesięcznie jedynie w tym celu — jak wtenczas nawet zaznaczono — żeby zupełnie uniemożliwić przystępowanie na członków mniej zamożnym niższym warstwom społecznym, towarzysko nie „gładzonym“ do rozmowy i stosunków „arystokratycznych“. W ten sposób Czytelnia stała się kasynem drobnej grupy — złożonej przeważnie z wyższych urzędników bialskich, którzy schodzili się tam dla gry w karty. Taką była „działalność narodowa“ Czytelni przez długi szereg lat, która zaznaczyła się i tem jeszcze, że restauracyę, jaką na parterze swego gmachu posiada, wynajęła Niemcowi, którego żona, a często służba ciągle się zmieniająca nie umie słowa po polsku. Jeżeli ktoś np. przyjedzie z Krakowa lub wogóle z Galicyi i wstąpi niby do polskiej restauracyi Czytelni, częstokroć z właścicielką lub służbą po polsku rozmówić się nie może i musi posługiwać się tłumaczem.

W restauracyi Czytelni Polskiej, „twierdzy polskości na kresach“ nie można się domówić po polsku! Czyż to nie skandal godny publicznego napiętnowania?! I tacy ludzie, którzy w ten sposób rządzą instytucyą polską na kresach, mają odwagę nazywać się „kresowymi pionierami“ polskości.

Nie o wiele lepszemi drogami i pożyteczniejszemi dla polskości kroczyło Towarzystwo „Sokół“. Instytucya sama w sobie nawskróś demokratyczna u nas zamkła się w obrębie jednej sfery: kilkudziesięciu średniej klasy urzędników, nie troszcząc się wcale o pozyskanie dla idei sokolej i sprawy narodowej szerszych warstw rzemieślniczych i robotniczych. A jeżeli który z inteligentniejszych rękodzielników lub robotników sam z własnej inicyatywy zgłosił swoje przystąpienie do Towarzystwa, to „inteligencya“, drużyna sokola dała mu w życiu towarzyskiem tak odczuć swoją „wyższość“, że ten wkrótce z życia się usunął, lub całkiem z Towarzystwa wystąpił. Zresztą działalność „Sokoła“ cechowała zawsze zasciankowość, brak odwagi publicznego zaznaczenia swego w Białej istnienia i brak większego rosmachu w pracy, która podobnie jak w Czytelni ograniczała się na szczupłe grono członków i najbliższych.

W ostatnim czasie nastąpił w życiu „Sokoła“ jednak pewien zwrot ku lepszemu; wzmaga się w nim coraz bardziej prąd demokratycznyi wpływ jego na życie narodowe temsamem się zwiększa co powitać należy z prawdziwem uznaniem.

„Czytelnia“ natomiast kroczy dalej staremi drogami, trzymając się zdala od szerszego ogółu nietylko sfer rzemieślniczo-robotniczych ale inteligencyi i nie chce się pozbyć charakteru towarzyskiego kasyna ludzi, którzy przytem nie rzadko posługują się językiem niemieckim. Stwierdziło to również dobitnie ostatnie walne zgromadzenie, które się odbyło przed kilku dniami. Na wspomnianem zgromadzeniu ogłoszono, że Czytelnia liczy 106 członków i ledwie wegetuje, a winę tego upatrywano w towarzyskich stosunkach miasta. Tymczasem należało uderzyć się w piersi i we własnem kole poszukać przyczyn tego stanu rzeczy. Jaką może być patryotyczna działalność Czytelni wnosić można z faktu, że do grona jej członków należy między innymi znany Żyd-socyalista Dr Gross, który np. na ostatnim kongresie socyalistycznym domagał się energicznie osobnej partyi żydowsko-socyalistycznej, mimo tego w Czytelni cieszy się znacznymi wpływami i posłuchem. Wobec takich stosunków łatwo sobie można wyobrazić wartość narodową takiej jak Czytelnia instytucyi na kresach.

K.

Luźne kartki.

Interwiew z pudlem.

Od kilku dni Kraków przedstawia niezwykły widok: wszyscy mieszkańcy psiego rodu — Azorki, Filusie, Bekasy, Nerony i inne mniej lub więcej rasowe kundle, skaczą po ulicach miasta w niezwykle wesołem usposobieniu. I nic dziwnego... Pozwolono wreszcie naszym czworonożnym przyjaciołom (wierzcie, że są lepsi od dwunożnych, bo nigdy nie proszą o pożyczki!), odbywać przechadzki po mieście bez kagańca! Tow. opieki nad zwierzętami dokonało istotnie wielkiego dzieła, a sława tego wiekopomnego czynu spływa niewątpliwie na prezydenta Dra Lea, który przychylając się do starań Towarz., dał dowód troskliwości przynajmniej o czworonożnych mieszkańców Krakowa... Nie można od razu za wiele wymagać... Trzeba jedynie mieć nadzieję, że czułe na psie krzywdy serce p. prezydenta, przypomni sobie z czasem o pozostałej części mieszkańców naszego miasta, a może nawet i dyetaryuszach magistrackich... Tymczasem jednakże panuje niezwykła radość wśród psiego rodu... Tam istotnie zasługi p. Lea oceniono należycie...

Przekonałem się o tem z wywiadu, jaki udało mi się zrobić z pewnym znajomym pudlem... Ogromnie inteligentna bestya... Wszystko, co do niego mówić, rozumie doskonale i potrafi odpowiedzieć (właściwie odszczeknąć) na każde pytanie...

Powtarzam rozmowę z nim najdokładniej, a czytelnicy niech sami osądzą trafność i inteligencyę tego niezwykłego przedstawiciela psiego rodu...

Spotkałem go na Rynku, gdy prowadził jakąś ożywioną dyskusyę z swym kolegą... Spostrzegłszy mnie, przybiegł natychmiast i począł głośno szczekać... Zrozumiałem od razu, co chce mi zakomunikować...

— Widzi pan — zaczął wesoło — możemy teraz mówić, nie tak, jak przedtem, gdy człowiek (przepraszam pies) nie mógł na ulicy słowa pisnąć, pogadać z przyjaciółmi...

Później skoczył do góry, szczekając przeciągle: Hao, hao... i machając ogonem w stronę magistratu... W psim języku oznaczało to: „Niech żyje Leo!“

Mądre psisko... Postanowiłem więc zadać mu kilka pytań.

— Co sądzisz, pudelku, o Wielkim Krakowie?

— Wrr. wrr. wrr... — warczał mój czworonożny interlokutor, co przetłomaczywszy na język ludzki, oznacza:

— Djabli nadali z Wielkim Krakowem... Dla nas, psów, to taka tylko korzyść, że oprawca miejski będzie miał większe pole do prześladowania naszych braci...

— No tak, ale przecież nietylko psy mieszkają w Krakowie — wtrąciłem nieśmiało.

— Nie zapominam i o was — odparł mój pudel w swym psim subtelnym języku. — Ale cóż z tego, że będziecie mieli Wielki Kraków, wielkiego prezydenta, ale również i wielką drożyznę, a zato mało wygód i mało pieniędzy w kieszeni...

— Jakto, mój przyjacielu, nie uznajesz zasług Dra Lea, który zdjął kagańce z waszych mordek?...

Pudel żachnął się, stanął na dwóch łapach i z całą powagą odpowiedział:

— Hau, hau, ham, ham, ham, hamm...

Jako dowód niezwykłej zmyślności mego czworonożnego przyjaciela, przytaczam tę odpowiedź w dosłownem tłomaczeniu, naturalnie, nie podzielając tych psich poglądów.

— Niech Pan Bóg da zdrowie Leowi—zawołał pudel — to prawdziwy przyjaciel psiego rodu—O! gdyby Dr Leo w tym Wielkim Krakowie zeszedł z piedestału prezydyalnego i stał się jedynie naszym bezpośrednim zwierzchnikiem i opiekunem, moglibyśmy żyć i chadzać po mieście spokojnie, bo onby nam krzywdy nie zrobił. A sądzę, że i dla was, ludzi, zwłaszcza nie należących do grona obywateli kazimierskich — ten szczuplejszy, lecz niewątpliwie owocniejszy zakres działania Dra Lea wyszedłby tylko na pożytek...

Sylf.

Z sali koncertowej.

Koncert p. M. Rosenthala, fortepianisty.

— Prawda, co za siła? jaka siła! co nadzwyczajna.

— Zapewne..

— Ale co za piano! Prawda? jakie piano! nadzwyczajne!

— Zapewne...

— A co za technika! prawda? Ach! ta technika! fenomenalna! Co?

— Zapewne...

— A oktawy, pasaże, tryle, tercyje! Prawda? Co? Te tercyje! Bajeczne! Lekkość! Czystość!

— Zapewne...

— A te jego „motyle“! Co? Jak fruwały, jak iśniły! Kaskady pereł! piramidalne!

— Zapewne...

— A fantazya na tle dwóch walców Straussa! Świat się kończy! Może nie? Co?

— Zapewne...

— No, a własna etiuda tercyowa na temat walca des dur Chopina! Czy nie awantura?

— Z pewnością: rzeczywiście: „awantura“.

— A więc król fortepianistów! szczyt szczytów! Rozkosz! Upojenie! Fenomen!

— ......

— Dziwny z pana krytyk: wciąż się pan zgadzasz — „zapewne, zapewne“ — a gdy trzeba wykrztusić syntezę, milczysz pan i masz minę, jak gdybyś był wypił beczkę octu siedmiu złodziei!

— Pozwól pan: teraz ja zabiorę głos, a pan odpowiadaj tak lub nie. Zdaje mi się, iż wąchanie przez dwie godziny misternie wyciętych z jednokolorowego papieru kwiatów należy do średnich przyjemności. A dlaczego, przedewszystkiem? Bo im brak... zapachu.

— Zapewne...

— Na dyabła szereg bajecznie urządzonych wagonów, do których nikt nigdy nie wsiada i do których nikt nigdy nie doczepia lokomotywy!

— Zapewne...

— Na dyabła świetnie urządzona centrala elektryczna, której ani jeden kabel z miastem nie łączy.

— Zapewne...

— Jest pewna różnica między cyrkiem, a estradą koncertową.

— Zapewne...

— Czy pan wiesz, co to jest dusza?

— Zapewne, ale cóż ma znaczyć ten egzamin? A pan wiesz, co to jest dusza?

— Widzisz pan, dusza — to jest to, czego niema ani odrobineczki w grze pana Rosenthala.

Jestto gra, której niby niczego nie brakuje; im zaś dłużej słuchasz, tem więcej zaczynasz się niepokoić, niepokój przechodzi w zniecierpliwienie, a zniecierpliwienie w... obrzydzenie.

Albowiem najpotworniejszem kalectwem jest brak duszy, a potworne kalectwo, prezentowane na estradzie koncertowej, zamienionej na cyrkową arenę, jest czemś obrzydliwem. Dziwi mię, iż reklamowano pana Rosenthala, jako „jedynego“, że wspomniano o d' Albercie. Trzeba tu chyba mówić o godowszczyźnie. Ten sam sztuk na ten sam manier. Pastwienie się nad Chopinem. Pan Rosenthal się myli: nie skomponował bynajmniej etiudy na temat walca deś dur: on przerobił, zohydził walca des dur, grając go tercyami. I już to samo dowodzi, że pan Rosenthal nie jest artystą i nie ma prawa żądać, by go traktowano, jako artystę. Targanie się na dzieła dusz genialnych, bezdusznych cyrkowców, jest ich cechą charakterystyczną, a zdumiewać może jedynie... bezczelnością. Możeby Rosenthalowie literaccy zabrali się do przerabiania Panów Tadeuszów, Anhellich?

Powodzenie w naszem społeczeństwie zapewnione. Wszak poprawiacz Chopina przyjmowany był chłodno do chwili, w której podniósł ręce na Chopina. Gdy masakrowanie dzieła się skończyło, najkulturalniejsza polska publiczność zaczęła wyć formalnie z zachwytu i domagać bisowania. Jakąż duszę ma ta publiczność? Prawdopodobnie taką, która zachwycać się będzie Anhellim, przerobionym przez pierwszego lepszego Lilienberga. A że dobrego nigdy nadto, możnaby jednocześnie deklamować takiego Słowackiego i grać takiego Chopina... pod łaskawem okiem polskiej krytyki artystycznej.

„Vivat sequens“! A ponieważ wstęp Słowackiemu na Wawel wzbroniony, pochowajmy tam przynajmniej — po najdłuższem życiu — Lilienberga... za przeróbkę Anhellego, składając tym sposobem — „fuksem“ — hołd poecie.

Lepszy rydz, aniżeli nic. Zaiste dziwnymi karmimy się rydzami, z dziwną wytrwałością i dziwnie zdrowe mamy ciała.. tylko dusza umarła, jeśli w nas żyła. Ale dusza, to rzecz tak niepotrzebna. Ot, wczoraj byłaby nam kazała wyjść z sali i nie bylibyśmy się rozkoszowali „szczytem szczytów“ — panem Maurycym Rosenthalem.

A jeżeli się w kim jeszcze dusza kołace i nie chce się dać zabić, to najpraktyczniej będzie kazać ją przerobić... tercyowo — panu Rosenthalowi. *F. J.*

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

„Budżet m. Krakowa“. Konferencya członków Pol. Stron. chrześc.-socyalnego odbędzie się we środę d. 3 lutego o godz. 7½ wieczorem w lokalu Wydawnictwa »Głosu narodu«. Przedmiotem konferencyi będzie referat na temat: »Budżet m. Krakowa«. Zarząd stronnictwa wzywa swych członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

Bank ludowy. We czwartek dn. 11 lutego odbędzie się I walne zgromadzenie członków Banku w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37. Prawo wstępu i głosowania mają tylko członkowie i ci, którzy najdalej do powyższego terminu wpiszą się na członków w administracyi »Głosu Narodu«. Udział wynosi 20 koron.

Zgromadzenie robotnicze. Wielkie zgromadzenie urządza Grupa krakowska Pol. Związku zawod. chrześc. robotników we wtorek dn. 2 lutego o godz. 12 w południe w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza 37. Na zebraniu przemawiać będą referenci z Galicyi i Śląska. Zebranie jest poufne.

Zabawy i przedstawienia. Stow. katolickich czeladników »Praca« urządza dziś w sobotę w sali Domu robotniczego ul. św. Tomasza 37, zabawę z tańcami. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Jasełka. Stow. katol. czeladników »Praca« urządza we wtorek, w święto M. B. o g. 6 wieczorem przedstawienie »Jasełek« X. Łabaja ze śpiewami. Wstępy po 1 kor., 80, 50 i 40 hal. Przedstawienie odbędzie się w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37.

Drugi wielki wieczorek karnawałowy z kotylionem pomarańczowym urządza w sobotę d. 6 lutego Koło zawodowe krawców przy Pol. Związku zawod. chrz. robotników w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp tylko za zaproszeniami.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 4-tą po 3 Królach Piotra z N.; pojutrze w poniedziałek Ignacego b. i m.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 46; zachód przypada o godz. 4 minut 8; długość dnia godzin 9 minut 19

Kraków 30 stycznia.

Zjazd nauczycielski, który odbędzie się jutro w niedzielę jest wynikiem organizacyjnej pracy, podjętej gorliwie a skutecznie w ostatnich latach przez nasze nauczycielstwo ludowe. Długo krzywdzone, zaniedbane, często lekceważone i niesłusznie sądzone, nauczycielstwo zerwało wreszcie z taktyką bierności i apatyi i wystąpiło śmiało w obronie praw swoich, a zwłaszcza w obronie swojej materyalnej egzystencyi. Społeczeństwo również zrozumiało, że ludzie, którym powierzona jest oświata ludu naszego, nie mogą żyć w nędzy i poniewierce. Dziś nauczycielstwo poznało siłę zawodowej organizacyi i utrwala ją i uzupełnia we wszystkich szczegółach, przy pomocy periodycznych zjazdów. My, którzy systematycznie i konsekwentnie występowaliśmy w obronie nauczycielstwa i polepszenia jego bytu, uważaliśmy zawsze za jeden z głównych postulatów zawodowego programu — śledzimy rozwój organizacyi nauczycielskiej ze szczerem zadowoleniem i w tem przeświadczeniu, że jest to nowe potężne przedmurze naszej narodowości i naszej religii. Witamy też gorąco delegatów Związku nauczycielskiego, którzy jutro przybywają do naszego miasta i życzymy ich obradom najlepszego skutku.

Program zgromadzenia Delegatów Krajowego Związku w Galicyi:

Przedpołudniem: 1) O godzinie 8 r. nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów. 2) O godzinie 9 zagajenie obrad.

Po południu: 1) Ułożenie programu działalności na rok 1909 — 2) Zatwierdzenie programu Kongresu szkolnego. — 3) Ustanowienie wkładek na rok 1909. — 4) Wybory. — 5) Wnioski.

Reduta Prasy. Posiedzenie komitetu pań od było się przedwczoraj, w mieszkaniu prezesowej komitetu p. Michałowej Chylińskiej. Do komitetu zostały zaproszone panie: Maryanowa Bilińska, z Mazarskich hr. Borkowska, Eugeniuszowa Borzęcka, Janowa Bukowska, Karolowa hr. Czapska, Elżbieta Darewska, Adamowa Doboszyńska, Janowa Federowiczowa, Ferdynandowa Hoesickowa, Maryanowa Hubrichowa, Kazimierzowa Kostanecka, Józefowa Krzeszowa, Maryanowa Krzyżanowska, Janowa Kwiatkowska, Juliuszowa Leowa, Jerzowa Leszczyńska, Kazimierzowa ks. Lubomirska, Józefowa Mehofferowa, z Sokołowskich hr. Miączyńska, Władysławowa hr. Mycielska, Idalia Pawlikowska, Ludwikowa bar. Puszetowa, Stanisławowa Radziejowska, Aleksandrowa Rosnerowa, Tadeuszowa Żuk-Skarszewska, Ludwikowa Solska, Ignacowa Wenclowa.

Tematem narady było przedewszystkiem określenie regulaminu toalet. Po ożywionej dyskusyi przyjęto następujący „statut“ dla strojów. Dla pań: 1) domina z maską przy wejściu. 2) kostyumy stylowe z maską przy wejściu (wykluczone kostyumy etnograficzne). 3) „tete coiffée“ z maską przy wejściu. Dla panów: strój wieczorowy bez masek. Kostyumy i maski dla panów wykluczone; dopuszczone fraki kolorowe.

Zmiana w stosunku do zeszłorocznej Reduty Prasy polega na tem, że z każdą kategoryą toalet pań: z dominem, kostyumem lub „tete coiffée“, połączona jest maska, obowiązująca przy wejściu na salę. Natomiast niema oznaczonej godziny, do której maska nie może być zdjętą. Na sali pozostanie w masce przez cały czas reduty, lub jej zdjęcie choćby na początku zabawy, pozostawione jest swobodnej, indywidualnej ocenie pań. Maska zatem jest obowiązującą dla pań przy wejściu na salę; na sali niema przymusu maskowego. Regulamin ten, pozostawiając na sali w strojach i maskach, jak najszerszą wolność, dąży zarazem do tego, aby — bez przymusu — powiększyć, o ile możności liczbę masek, gdyż w ten sposób dopiero zabawa nabiera odrębnego, właściwego charakteru „maskarady“. Zeszłoroczna reduta była pierwszą próbą po wielu latach w Krakowie; budziła też niejedną (nieuzasadnioną) nieufność i wahanie. Obecnie, po wyjątkowem w krakowskich rocznikach karnawałowych powodzeniu zeszłorocznej reduty, po najbardziej przekonywującym argumencie, bo faktu, wszelkie wątpliwości są rozproszone i zeszłoroczna reduta dowiodła, że przy starannej i ścisłej organizacyi, można połączyć maskaradę z wykwintnym balem.

Organizacya ta, wskutek nabytej wprawy i praktyki, tego roku będzie jeszcze ściślejsza i dokładniejsza. Dlatego też komitet Pań, układając regulamin zabawy, dążył do tego, aby, nie krępując inicyatywy pań w toaletach, a więc nie wprowadzając np. przymusowego domina, jak np. na warszawskiej reducie prasy, a tem bardziej określonych jednolitych kolorów domina (czarne i białe, żółte i białe i i.) lub jednolitego stylu kostyumów, mimo to stworzyć jakby pośredni, łagodny nacisk w tym kierunku, by na sali jak najwięcej pań było zamaskowanych, a tem samem wybitniej akcentowana różnica między redutą a zwyczajnem balem. Tą pośrednią drogą jest postanowienie „statutu“ toalet: obowiązek maski przy wejściu na salę — bez przymusu maski na sali.

Na ofiary katastrofy w dalszym ciągu złożyli w książ.-biskupim Konsystorzu na dotkniętych trzęsieniem ziemi w poł. Włoszech: N. N. 5 k., Zabierzów ad Niepołomice 35 k., Bracia Mniejsi w Żebrzydowicach 120 k., Braci Miłosierdzia w Żebrzydowicach 7 k. 10 h., parafie: Głębowice 26 k. 40 h., Ślemień 28 k., Oświęcim 120 k., Grabic 27 k. 60 h., Rajcza 51 k. Zawoja od dzieci z przedstawienia Jasełek 15 kor.

Sekcya prawnicza Rady miasta odbyła posiedzenie wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo. Na posiedzeniu tem rozpatrywała sekcya sprawę zaopiekowania się dziećmi śp. Stanisława Wyspiańskiego i uchwaliła odpowiednie wnioski, które przedstawione zostaną Radzie miasta do zatwierdzenia.

W dalszym ciągu uchwaliła sekcya przyznać kredyt w kwocie 5000 kor. na zapomogi dla dyetaryuszów Magistratu, oraz kredyt 1400 kor. na zapomogi dla służby pomocniczej miejskiej. W końcu załatwiono kilka spraw emerytalnych i darów z łaski.

Wiec ystaryuszów Magistratu odbędzie się w niedzielę dnia 31 bm. o godzinie 4 popołudniu w sali Koła mieszczańskiego przy ulicy Mikołajskiej. Na porządku dziennym: zagajenie, położenie dyetaryuszów i regulacya płac, sprawa emerytury i zaopatrzenia rodziny, dyskusya, rezolucye.

Wiec ten odbędzie się więc nie w sali Magistratu — wszechwładny bowiem krakowski prokonsul nie życzył sobie tego.

Ale wiec już odniósł skutek, zanim się odbył, bo sekcya prawnicza uchwaliła pewną kwotę na zapomogi dla dyetaryuszów. Widocznie zatem żądania ich były słuszne, a zły humor p. prezydenta wcale nieusprawiedliwiony.

Wieczorek patryotyczny ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego odbędzie się w niedzielę dnia 31 bm. w stowarzyszeniu „Gwiazda“ przy ul. św. Krzyża. Na program złoży się słowo wstępne Dra Ignacego Wróbla, popis orkiestry urzędników kolei państw., deklamacye i kwartet cytrowy. Zakończy obraz sceniczny „W Katordze“. Początek wieczorku o godzinie 7. Bilety wstępu po 40 i 30 hal. dla członków, zaś po 50 i 40 hal. dla nieczłonków.

Opłata za oględziny mięsa Z Magistratu komunikują nam: Krajowa dyrekcya skarbu wskutek rekursu gminy m. Krakowa zniosła rozporządzenie powiatowej dyrekcyi skarbu wydane swego czasu a zakazujące pobierania opłat za oględziny mięsa sprowadzanego do miasta z poza rogatek oraz zakazujące przewożenia mięsa do rzeźni dla powtórnych oględzin weterynaryjnych, wreszcie pobierania kaucyi i opłat od rzeźników importujących mięso. Rozporządzenie owe krajowa dyrekcya skarbu motywuje tem, że dyrekcya powiatowa nie jest kompetentna do wydawania podobnych orzeczeń.

Nowe dwukoronówki, które wkrótce wejdą w obieg na mocy ustawy, zawierać będą $^{835}/_{1000}$ części srebra i $^{165}/_{1000}$ części miedzi. Z kilogramu kruszcu wybitych zostanie 100 dwukoronówek, jedna więc moneta ważyć będzie 10 gramów. Średnica krążka monetarnego wynosić ma 27 mm. Mennica austryacka wybije ogółem nowych monet w wartości 35 milionów koron, węgierska zaś na 15 mil. koron. Równocześnie z wypuszczeniem nowych dwukoronówek i jednokoronówek (tych ostatnich w wysokości 100 mil. kor.) wycofaną zostanie odpowiednia część obecnie zostających w obiegu guldenów.

Z sali koncertowej. Dyrekcyi koncertów krakowskich udało się w ostatnich dniach dokonać bardzo ciekawego engagement. Korzystając z chwilowego pobytu w Krakowie barytonisty opery Metropolitan w Nowym Jorku, p. Gustawa Bernal-Resky'ego, pozyskała go Dyrekcya na jeden występ, który odbędzie się w piątek dnia 5 lutego.

P. Bernal-Resky uchodzi za jednego z pierwszych barytonistów świata, czego dowodem, że w Nowym Jorku śpiewał w tak świetnem towarzystwie jak Carusa, Melby, Kochańskiej, Plancona i i. Krytyka rosyjska po występach w teatrze Maryjskim w Petersburgu porównywała go z Battistinim, przyczem większość recenzentów przyznawała mu pod względem wyrazu w śpiewie wyższość nad ulubieńcem Warszawy. — Program koncertu z dnia 5 lutego składać się będzie z brawurowych fragmentów z oper. — Akompaniament objął prof. Bylicki. — Bilety w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

Osobiste. Radca dworu i dyrektor kolei państwowych p. Józef Horoszkiewicz wyjechał na kilka dni w sprawach służbowych do Wiednia.

Prof. Dr K. Morawski wygłosi odczyt, celem powiększenia funduszu zapomogowego uniwersyteckiego dla młodzieży uniwersyteckiej. Odczyt na temat: „Umysłowość Rzymian i piśmiennictwo“ odbędzie się w dniu 5 lutego, w Auli Uniw. Jagiellońskiego.

„Żywa szopka“ będzie przedstawioną w niedzielę, dnia 31 stycznia, po raz ostatni w „Sokole“ krakowskim. Przypominamy o tem wszystkim, którzy dotychczas nie korzystali jeszcze z tego widowiska, jak i tym, którzy zachęceni poprzednimi występami, zechcą ponownie odwiedzić salę Sokoła. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Klub Słowiański zaprasza pp. członków swoich na pogadankę prof. M. Zdziechowskiego p. t. „Wrażenia z Moskwy,“ która odbędzie się w niedzielę, dnia 31 bm. o godzinie 5 popołudniu ul. Floryańska l. 28.

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę po raz pierwszy 3-aktowa krotochwila amerykańska p. t. „Dama z marmuru,“ grana na wszystkich scenach europejskich z nadzwyczajnem powodzeniem. Sztuka ta powtórzoną zostanie na niedzielnem wieczornem przedstawieniu. Niedzielne zaś popołudniowe przedstawienie wypełni 4-aktowa operetka krakowska p. t. „3 fotografie krakowskich piękności,“ grana z wielkiem powodzeniem w teatrze ludowym.

Wspaniałe tabernaculum wykonała w dniach ostatnich znana fabryka wyrobów kościelnych, brązowniczych w Krakowie p. Piotra Seipa, dla kaplicy zakładu OO. Jezuitów w Chyrowie. Tabernaculum owe — projektowane przez prof. Edgara Kowatsa ze Lwowa — utrzymane jest w kształcie ołtarza, w stylu renaissance, o wysokości 2·50 m. zaś szerokości u podstawy 1·80 m. „Ołtarzyk“ ten sporządzony jest z hebanu, na którym nałożone są bronzowe zdobienia grubo złocone. U podstawy widzimy drzwiczki brązowe, zamykające szafkę na kielich z Hostyą św., rzeźbione w emblematy czterech Ewangelistów oraz symbol miłości chrześcijańskiej (pelikan) i godło Chrystusa.

Środkowa część ma kształt wypukłego słupa, w środku którego znajduje się postać Chrystusa na krzyżu. Część ta jest ruchomą, a po stronie przeciwnej znajduje się wgłębienie, kryjące monstrancyę.

Po każdej stronie słupa widzimy cztery filary oniksowe w stylu koryncki, podtrzymujące górną część tabernaculum — olbrzymią kopułę, również grubo złoconą.

Rzecz cała, niezwykle artystyczna, przynosi chlubę firmie p. Seipa.

Bal inspektorów policyjnych odbędzie się w poniedziałek dnia 15 lutego br. w sali Resursy urzędniczej. Dochód z zabawy przeznaczony jest na fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po inspektorach policyi krakowskiej. Bal ten cieszy się od szeregu lat wielkiem powodzeniem, prawdopodobnie też i w bieżącym karnawale sala wypełni się amatorami tańca i rozrywki.

Zaproszenia wydaje sekretarz inspektor policyi p. Herman.

Amator stanu małżeńskiego niejaki Stanisław Pawlikowski, liczący lat 24, bez zajęcia — znalazł się wczoraj „pod Telegrafem“. Naciągał on dziewczęta pod pozorem małżeństwa na różne kwoty, tak np. od jednej wyłudził 120 kor. Pieniądze te przepił w jednym z szynków z inną dziewczyną, a nawet właścicielowi tegoż został winien 40 kor. Szynkarz nie mogąc doczekać się zwrotu pieniędzy, zaskarżył Pawlikowskiego przed policyą — i wówczas wyszedł na jaw oszukańczy proceder amatora stanu małżeńskiego.

Z Kraju.

Najazd Niemców na Galicyę. „Dziennik Poznański“ podaje następującą autentyczną pogłoskę o zamachu kapitału niemieckiego na przemysł galicyjski: Od jednego z przyjaciół naszego pisma, mieszkającego w Prowincyi Nadreńskiej, otrzymujemy odezwę pewnego przedsiębiorcy berlińskiego, który zachęca kapitalistów niemieckich do eksploatowania kopalni nafty w Galicyi. Utworzyło się bowiem konsorcyum niemieckie, które pertraktuje o nabycie bogatych bardzo terenów naftowych w okolicy Tustanowic. Należy do niego cały szereg osób, rekrutujących się z kół arystokracyi, świata przemysłowego, finansowego itd. Konsorcyum wydaje 1000 udziałów, — a każdy udział kosztuje 375 marek. Jest to jeden dowód więcej, że odzywające się od pewnego czasu pogłoski o najeździe kapitalistów niemieckich na przemysł galicyjski nie są pozbawione podstawy.

Żydowski cenzor austryackich paszportów w Szczakowej. Od kilku miesięcy zaprowadził rząd austryacki utrudnienia na granicy w Szczakowej. Przyczyną tego były pruskie wpływy. Skutkiem hasła bowiem „precz z Niemcami“ cały ruch turystyczny skierował się do Galicyi. Tymczasem rząd austryacki, zapoznając swój własny interes, zamiast ułatwić stosunki z Król. Polskiem, stanął na usługach hakatyzmu i wydał rozporządzenie, aby przybywający z zagranicy rosyjskiej okazywali urzędnikowi w Szczakowej przepustkę lub paszport, zaopatrzony wizą konsulatu austryackiego w Warszawie! Kto posiada paszport bez powyższej wizy, zostaje zatrzymany w Szczakowej, paszport zaś przesyłają do Warszawy do konsulatu. Otóż czynności te z polecenia policyi załatwia — właściciel biura spedycyjnego (!) w Szczakowie, Żyd Flaschen!

Zaznaczyć należy, że skutkiem tego rozporządzenia codziennie po kilka osób skazanych jest na kilkudniowy przymusowy pobyt w Szczakowej. Dodać należy, że podróżni, przybywający z Mysłowic paszportów nie okazują. Zaiste opieka naszego Koła polskiego w czemkolwiek, co tylko dotyka naszego życia gospodarczego czy narodowego, jest... nadzwyczajną.

Podatek spadkowy. Rząd austryacki zgłosi w najkrótszym czasie w prezydyum Izby posłów projekt reformy podatku spadkowego, wypracowany przez b. ministra Korytowskiego. Projekt zaprowadzi progresywne opodatkowanie spadków. Podczas gdy małe spadki uwolnione będą pod pewnymi warunkami od podatków, albo obłożone zostaną bardzo niskiemi należytościami spadkowemi, dziedzictwa większe obciążone będą stosunkowo bardzo wysoko. Stopa podatkowa zależeć będzie nadto od stopnia pokrewieństwa dziedzica ze spadkodawcą. Im pokrewieństwo będzie dalsze, tem stopa procentowa będzie wyższą, atoli dojdzie najwyżej tylko do 10% całego spadku.

Kronika lwowska. Elektrownia miejska we Lwowie, zajęta jest obecnie uruchomieniem 164 kilometrowej sieci kablowej światła elektrycznego. Nadto w przyszłym miesiącu będzie gotowa już tańsza taryfa opłaty za światło.

Sport saneczkowy we Lwowie rozwinął się w tym roku zwłaszcza niebywale. Niestety jednak żadnego roku nie zaszło tyle wypadków nieszczęśliwych z tego powodu co w bieżącym sezonie. Dość powiedzieć, iż pewnego dnia było aż 9 wypadków poważniejszych, jak złamanie ręki lub nogi, — i poprostu nie ma dnia, by ktoś nie uległ wypadkowi. Wobec tego sprawą tą zajęło się prezydyum miasta i wdrożyło akcyę w porozumieniu z kompetentnymi władzami sfer sportowych, celem zabezpieczenia właściwych torów saneczkowych i utworzenia możliwego nadzoru i zarządzeń ochronnych.

Akcya ruska we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą, że Rusini od pewnego czasu prowadzą coraz intenzywniejszą pracę polityczno-narodową we Lwowie i jego przedmieściach, tworząc czytelnie „Proświty,“ urządzając zebrania, odczyty i t. d. W ubiegłą niedzielę otwarto nową czytelnię „Proświty,“ piątą w ostatnich tygodniach.

Pilzno. (Kor. wł.). Zabity przez włóczęgę. Dnia 22 bm. napadł niejaki Dyliński, rodem z Kocmania na Bukowinie, na tutejszego szewca Piotra Rynkara, idącego spokojnie do domu i niosącego drzewo na plecach, a wyrwawszy temuż jedno z niesionych polan, ugodził go 2 razy w głowę tak silnie, że Rynkar upadł bez przytomności na ziemię. — Przechodzący tamtędy rzemieślnicy zaleźli leżącego szewca i zanieśli go do domu, gdzie wezwany lekarz udzielił ciężko rannemu pomocy. — Puszczono się następnie w pogoń za zbrodniarzem, którego ujęto i oddano w ręce żandarmeryi. — Rynkar na 3 dzień zmarł, nie przyszedłszy do przytomności. — Co było powodem tej napaści na razie nie wiadomo, skonstatowano jedynie, że Dyliński był pijanym, zaczepiał przedtem małych chłopców i aresztowany wykrzykiwał, że przyszedł zabijać mazurów.

Nad włóczęgami, którzy swem natręctwem dają się we znaki tutejszej ludności, winna żandarmerya roztoczyć baczną opiekę i zarządzić nocne patrole.

„Sokół“ na walnem zgromadzeniu dnia 24 bm. odbytem, niebywale burzliwem z powodu sprawy rezygnacyi b. prezesa p. Zelka, a głównie z powodu motywów tejże, po długich, często przykrych debatach wybrano 43 głosami nowego prezesa p. p. Ujwarego, inspektora szkolnego, zaś do wydziału pp. Hubickiego, Dra Mydlarskiego, Dra Morusa, Żeglenia, nadto uzupełniono lub na nowo wybrano komisyę rewizyjną, sąd honorowy i delegata okręgowego. W namiętnej dyskusyi zabierali głos pp. Dr Gucwa, Wielgus, Dr Mydlarski, Gąska, Żegleń, Zolek, Tyralski i inni. Rok administracyjny zamyka gniazdo nasze zwyżką kasową 463 kor. 79 hal. i nadzieją, że rok nowy, pomimo wszelkiego rodzaju trudności będzie lepszym, że burza, jaką przeszliśmy, nie zostawi śladu w życiu naszem, i że w imię jedności sokolej ustaną waśnie, spory i prywaty, nurtujące, niestety, nie tylko w „Sokole,“ ale i w innych Towarzystwach.

T. S. L. tutejsze nie daje żadnego znaku życia, a przecież Pilzno mogłoby u siebie urządzić odczyty i powszechne wykłady uniwersyteckie, a Tarnów lub Dębica, ewentualnie Rzeszów lub Kraków dostarczy prelegentów. — Może mające się utworzyć w Pilźnie Koło „Straży Polskiej“ zachęci śpiące Towarzystwo do czynu.

Prezesem Rady pow. w Tarnowie wybrano posła do Rady państwa X. Dra Żygulińskiego.

Pod koła pociągu towarowego wpadł onegdaj robotnik kolejowy Piotr Gordon, na przestrzeni między Kulparkowem a Sichowem. Koła wozów odcięły mu głowę od tułowia i zgniotły ciało w bezkształtną masę.

Z Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Przedwczoraj odbyło się zebranie Towarz. politechnicznego. Przedmiotem obrad była sprawa stworzenia politechnice lwowskiej wydziału górniczo-hutniczego.

Sejm zwracał się już 12 razy do rządu z tem żądaniem i rząd 12 razy odmówił, odmowę swoją motywując tem, że 1) Galicya, przy wartości 200 mil. kor. produktów górniczych całej Austryi wytwarza tylko 1·9%, 2) że Galicya płaci zbyt małe podatki górnicze, że na 2 mil. daje podatku dochodowego tylko 1·3% ogólnej sumy i 3) jest wolnych tylko sześć posad dla górników.

Prof. Syroczyński, który w tej sprawie referował, odparł wszystkie zarzuty i tak co do 1) dowodzi cyframi, że stan taki był faktycznie w r. 1893 i to bez uwzględnienia soli, nafty i wosku.

Jeżeli weźmie się pod uwagę i te produkta, to produkcya Galicyi wykaże 15 proc. Co do punktu 2) to Galicya płaci 9 proc. ogólnej sumy, a z podatkiem zarobkowym nawet 15 proc., zaś co do wolnych posad, to jest wielu nieukwalifikowanych kierowników, których można z wielkiem powodzeniem zastąpić wykształconymi fachowo inżynierami. Koszta koniecznych, dodatkowych katedr, wraz z muzeami, nie przekroczą sumy 44 tysięcy koron, co wynosi mniej od sumy płaconych podatków, a zatem „żądamy mniej, niż się nam należy“.

Towarzystwo w myśl wywodów referenta uchwaliło odpowiednią rezolucyę.

Ojciec trucicielem swych dzieci. „Głos“ donosi ze Stanisławowa: Grozą przejmująca wieść rozeszła się po Knihininie Górce, przedmieściu Stanisławowa, mianowicie, że ojciec potruł swoje własne dzieci. Wieść ta, podawana z ust do ust, lotem błyskawicy obiegła całe miasto i znalazła — niestety — potwierdzenia. Konduktor kolejowy, wdowiec, ojciec kilkorga dzieci, otruł rzeczywiście swoich dwoje dzieci: resztę uratowano. Przyczyna zbrodni niewiadoma. Według jednych — żal po stracie swej żony, zmarłej przed niedawnym czasem, według drugich — miłość, jaką morderca zapałał do kobiety, która za niego wyjść nie chciała, z powodu właśnie dzieci. Sprawcę tej ohydnej zbrodni uwięziono.

Na budowę Domu polskiego w Karwinie. (Kor. wł.) Karwina na Śląsku w pobliżu Bogumina jest dziś najbardziej przemysłową osadą we wschodnim Śląsku, t. zw. polskim. Tysiące rodzin robotniczych polskich pracuje w tamtejszych kopalniach węgla, którzy grupują się w „Polskim Związku zawodow. chrześc. robotników“, jako około instytucyi, mającej na celu zadania wyłącznie ekonomiczne, oraz w stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, jak „Tow. Szkoły Lud.“ i „Sokół“.

Wobec zagrażającego niebezpieczeństwa ze strony germanizacyi i czechizacyi powstała w szerszych kołach myśl budowy własnego domu. Myśl ta mogłaby się rychło urzeczywistnić, gdyby tylko składki na ten cel płynęły obficiej. Rodacy przeto tamtejsi odzywają się do naszego społeczeństwa z prośbą o dalsze składki na rzecz Domu polskiego.

Dotąd nadesłano następująco kwoty na cel powyższy:

Pp: Dr Knapczyk w Boguminie 5 k., X. Londzin w Cieszynie 10 k., Dr Bobilewicz w Krakowie 1 k., urzędnicy Kasy Oszcz. m. Tarnopola 17 k., T. S. L. w Lubaczowie 7 k., B. Próchnikiewicz w Winnikach 7·50 k., T. S. L. w Samborze 20 k., T. S. L. w Przeworsku 5 k., Wł. ks. Sapiecha w Krasiczynie 20 k., Red. „Przew. kółek roln.“ we Lwowie 6 k., J. Bizoń we Lwowie 1 k. Nadto jako członkowie założyciele złożyli: p. Alojzy Mokrosz w Karwinie 100 k., p. J. Chobot w Łazach 100 k.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa komitet serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ i prosi o dalszą pomoc i życzliwość. Następne wykazy będą zawsze umieszczane z końcem każdego miesiąca. W razie ewentualnych pomyłek w wykazie, prosi komitet o natychmiastowe sprostowanie. Komitet stanowią Wydziały T. S. L. i „Sokoła“ w Karwinie.

Z zaboru rosyjskiego

Z Warszawy. (Rewizya senatorska. — Skazanie redaktora „Czystości“. — Uroczystości na cześć Wilhelma II w Łodzi).

Jak donosi „Warszawskoje Echo“, na przyszły miesiąc wyznaczoną została w Warszawie rewizya senatorska. Rewizye takie, jak wiadomo, rząd rosyjski wyznacza w razie ujawnienia wielkich nadużyć w instytucyach rządowych.

Wczoraj warszawska Izba sądowa rozpatrywała sprawę znanego propagatora poczwórnej wstrzemięźliwości, redaktora „Czystości“ (wydawanej wpierw w Krakowie) Dra Augustyna Wróblewskiego. W dn. 29 czerwca 1907 oskarżony miał odczyt w Mińsku Mazowieckim w salach fabryki „K. Rudzki“. Wobec licznie zebranej publiczności, rekrutującej się przeważnie z robotników, mowca dowodził karygodności wszelkiego zabójstwa i w konkluzyi wzywał słuchaczy do niewstępowania do wojska. Wyrokiem izby Dr Wróblewski skazany został na miesiąc twierdzy.

Niemcy łódzcy, którzy niedawno jeszcze nazywali się „Polakami (!) mówiącymi po niemiecku“, obecnie z powodu 50-ej rocznicy urodzin Wilhelma II urządzili pangermańską uroczystość. W sali przybranej emblematami niemieckimi i rosyjskiemi sali zasiadło do stołu kilkaset osób.

Pierwszy toast na cześć Mikołaja II-go wzniósł przybyły z Warszawy wicekonsul niemiecki, hr. von Schulenberg, poczem orkiestra fabryki Scheiblera wykonała hymn rosyjski. Następny toast wniesiono na cześć Wilhelma II-go, poczem wszyscy zebrani przy akompaniamencie orkiestry odśpiewali hymn niemiecki. Jednocześnie podniesiona była kurtyna i na scenie, specyalnie udekoronowanej, ukazała się symboliczna postać „Germanii“, wspartej o biust Wilhelma II-go. Po szeregu okrzyków „hoch!“, zebrani odśpiewali kilkakrotnie: „Deutschland, Deutschland über alles“ i „Wacht am Rhein“, poczem wywołano z pośród obecnych b. wojskowych, uczestników wojen: prusko-duńskiej, prusko-austryackiej i niemiecko-francuskiej, których obnoszono (!) na rękach po sali.

Ze świata.

„Intrygi klerykalne“. Socyalistyczne dzienniki włoskie rozpisują się wiele o „klerykalnych intrygach“, które rzekomo uniemożliwiają utworzenie włoskiego uniwersytetu w Austryi. Zdaniem socyalistów Watykan dąży do osłabienia Włoch i w tym celu popiera Austryę i Niemcy. „Misyonarze katoliccy i Jezuici wdzierają się na Bałkan i nawracają w imieniu Papieża i cesarza Fr. Józefa schizmatyków i muzułmanów na katolicyzm. Watykan spodziewa się przy pomocy Austryi urzeczywistnić swe marzenie: obalić moc muzułmańską i nawrócić Wschód na katolicyzm. Dlatego popiera plany bałkańskie Austryi, a dąży do odosobnienia Włoch, ale proletaryat rzymski znajdzie w sobie siłę, by wytępić z korzeniem klerykalizm, choćby się miał wedrzeć do Watykanu“.

Cała powyższa „intryga“ odsłania w całej pełni jedynie nienawiść socyalistów do Kościoła. Wszakże na stolicy Piotrowej zasiada jeden z najlepszych patryotów włoskich, wszak katoliccy Niemcy w Austryi żyją w zupełnej zgodzie z Włochami, zwalczają tylko irredentystyczne dążenia Włochów liberalnych.

Jeżeli kto, to właśnie liberalni Niemcy zwalczają włoski uniwersytet w Austryi. Socyalistyczne pisma nie cofają się przed pospolitem kłamstwem, by uzasadnić swój atak na kościół. Obiecują nawet wedrzeć się do Watykanu!

„Leopolis“. W marcu wykończoną zostanie w warsztatach tryesteńskich budowa nowego parowca austryackiego Lloydu, który nosić będzie nazwę „Leopolis“ (Lwów). Wnętrze parowca zdobić będzie 5 obrazów o motywach polskich. W jadalni wisieć będzie panorama lwowska i obraz polskiego orszaku weselnego, w salonie zaś zamieszczone zostaną fotograficzne zdjęcia miast galicyjskich, krajobrazów i typów ludowych. Dyrekcya Lloydu zamierza nadto urządzić we wnętrzu salonów wystawę galicyjskich wyrobów przemysłowych.

Żyd ekscelencya. Cesarz Wilhelm II nadał seniorowi żydowskiej firmy bankierskiej w Berlinie Ernestowi Mendelsohnowi charakter tajnego radcy z tytułem „ekscelencyi“. Żydowscy finansiści cieszą się widocznie na dworze berlińskim coraz większemi łaskami.

Nową wyprawę podbiegunową urządza w r. 1910 norweski podróżnik, kapitan Amundsen. Zamierza on w towarzystwie 10 żeglarzy udać się na okręcie Nansena „Fram“ przez cieśninę Behrynga na wody morza podbiegunowego i zbadać dokładnie okolice przyległe biegunowi północnemu. Drogę powrotną projektuje przez morze, otaczające Spitzbergen i Grenlandyę. — Amundsen nie zamierza dotrzeć do samego bieguna, chyba że okoliczności pozwolą mu na taką wycieczkę lub też, jeżeli natrafi na prąd, który jego statek zaniesie ku biegunowi. Ekspedycya potrwa 6—7 lat. Kapitan spodziewa się, że mając dobry okręt, dobre sanie i wytrzymałe psy, dostanie się łatwo w najbliższe okolice bieguna, gdzie jeszcze żaden człowiek nie dotarł.

Królowie w karykaturach. Malarze francuscy i angielscy prześcigają się w dowcipnem i satyrycznem karykaturowanin wszystkich „wielkości“ tego świata. Żaden monarcha nie ujdzie ich uwagi, w paryskich pismach ukazują się ciągle wysoce artystyczne karykatury koronowanych osobistości. Wilhelm II przedstawiony bywa tam z głową orła i z łokciowymi do góry zakręconymi wąsami, Edward VII jako nieproporcyonalnie gruby jegomość z olbrzymim papierosem w ustach, Alfons XIII jako cienki, na kilka metrów wysoki mężczyzna ze słynną wargą Habsburgów. Król włoski ma postać karzełka z wielkimi wąsami, sułtan wygląda jak kat broczący we krwi, prezydent Fallieres jako Bachus, okryty gałązkami winnej latorośli i siedzący na potężnej beczce. Francya posiada w karykaturze wygląd grubej syreny z czapką frygijską na głowie.

Drakoński wyrok wydała lipska izba karna przed kilku tygodniami, skazując biedną wyrobnicę Katarzynę Strobl na rok więzienia za kradzież wiązki drzewa wartości 40 halerzy. Wyrobnica zabrała sąsiadowi drzewo celem zagrzania mleka dla swego trzechdniowego dziecka. Znajdowała się bowiem w ostatecznej nędzy, a będąc osłabioną, nie mogła wyjść nawet za próg domu dla pożyczenia pieniędzy. Senat karny zatwierdził wyrok pierwszej instancyi. Tak więc biedna kobieta za 40 halerzy odcierpieć musi całoroczne więzienie.

Statystyka operowa. Ukazała się obecnie w druku statystyka oper niemieckich w sezenie 1907/8. Statystyka wykazuje, że w tym jednym roku wystawiono na scenach niemieckich dzieła Ryszarda Wagnera 2016 razy, Lortzinga 664, Verdiego 657, Mozarta 471 a Bizeta 479 razy. Przeszło 800 przedstawień miały opery Offenbacha (głównie „Opowieści Hoffmanna“), Webera, Flotowa; przeszło 200 zaś dzieła Gounoda, Maskagniego, R. Straussa, Leoncavalla i Beethovena. Na ogół wystawiły sceny niemieckie w r. 1908 przeszło 4570 oper niemieckich, 1165 francuskich i 1777 włoskich.

Uwagi karnawałowe. Niewielu młodych tancerzy zdaje sobie sprawę z tego, jak wielką wykonują pracę podczas jednego balu. Oto przebywają oni nie mniej ni więcej jak przeciętnie po 20 kilometrów w swych tanecznych krokach, lansadach i piruetach. Zwykły bowiem walc oznacza 1200 metrów przebytej drogi; średnio długa mazurka 1000 metrów, polka 800, a kadryl 2000 metrów! Panienka więc biorąca udział w 15 do 20 tańcach podczas jednego wieczoru przebywa w ten sposób swemi nóżkami 20-kilometrową drogę. Nic dziwnego, że tak ciężka „praca“ odbija się na zdrowiu tancerzy i tancerek, że przy końcu karnawału bohaterki i bohaterowie balów tracą siły i humor.

Inteligencya francuskich żołnierzy. Jeden z oficerów francuskich urządzał przez ostatnie 4 lata interesującą ankietę wśród żołnierzy francuskich, by zbadać stopień ich inteligencyi i wykształcenia. Ankieta przeprowadzona wśród żołnierzy, pochodzących ze wszystkich departamentów francuskich, wydała zdumiewający rezultat. Olbrzymia większość żołnierzy okazała zupełną ignorancyę elementarnych wiadomości z historyi Francyi.

Na pytanie kim była Jeanna d'Arc, kilka odpowiedzi brzmiało: Rządziła Francyą, umarła na szubienicy. O Ludwiku XIV. mówili, że był ministrem, oficerem, że był przed 100 laty królem. O Napoleonie I. mówili: Był królem w r. 1848. Żył przed 20 laty. Przez 100 dni był cesarzem całego świata. Był królem hiszpańskim. Zmarł od trucizny w Clermont-Ferrand. Alzacyę i Lotaryngię uważali żołnierze za stolicę Berlina, lub za wielkie miasto francuskie. Algeryę nazywali stolicą Konstantynopola, zamieszkałą przez murzynów, a leżącą w Europie. Gambetta był dla nich pisarzem, który poczynił wielkie odkrycia. Wiktor Hugo zaś prezydentem republiki, kompozytorem, adwokatem i wynalazcą szczepienia ospy.

Smutnym jest zaiste stan oświaty w kraju, przodującym rzekomo światu w kulturze, jeżeli znajomość historyi narodowej stoi na tak skandalicznie niskim stopniu.

Dzienniki niemieckie, które o tej ankiecie rozpisują się z prawdziwie pruską złośliwością, zapominają o tem, że niedawno także pewien kapitan pruski urządził taką „ankietę“ wśród 60 rekrutów — co do ich wiadomości o Bismarcku i że ankieta ta podobnie smutny wydała rezultat. Z tych 60 rekrutów, czterech zaledwie wiedziało kim i czem właściwie był Bismarck. Wśród tych czterech zaś było — trzech Polaków. Natomiast 57 rodowitych Niemców dało o Bismarcku podobnie idyotyczne odpowiedzi, jak owi francuscy żołnierze o Napoleonie...

Kultura niemiecka nie okazała się więc w tym wypadku wyższą od francuskiej.

Z życia towarzystw.

Koło męskie „Straży Polskiej“. Na Walnem Zgromadzeniu, które odbyło się 26 bm. wybrano następujący Zarząd „Koła“. Do Zarządu weszli: Gackiewicz Wł., prezes; Godek Al., zastępca; Retmański K., sekretarz; Kalinowski E., zastępca; Zieleńkiewicz M., skarbnik; Kosz Julian, zastępca; Bartoszewicz K., sen.; Bartoszewicz J., Czajewski Walery, Kurowski E., Ligęza J., Magnuski Wł., Niedźwiedzki R., Poloński Wł., Smogulecki S., Słupnicki T., Szerszeniewicz J. Do komisyi kontrolującej weszli: Tomkiewicz Ks., Drewnowski I., Magiera M.

Akademickie Koło „Straży Polskiej.“ Dnia 1 lutego odbędzie się w lokalu „Straży Polskiej“ ul. Floryańska l. 1, I. p. o godzinie 5 popołudniu I. Walne Zgromadzenie „Akademickiego Koła Straży Polskiej.“ Wpisy do Koła przyjmuje się codziennie w lokalu „Straży Polskiej“ od godziny 12—1 i od 4—6 popołudniu.

Z Eleuteryi. W niedzielę, dnia 31 bm. w lokalu własnym przy ul. Reformackiej l. 3, I. p., wygłosi p. Dr Włodzimierz Lewicki, interesujący wykład na temat: „Alkoholism a zbrodniczość.“ Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 10 hal. od osoby.

Po wykładzie zabawa towarzyska, na której zarówno członkowie, jak i goście bardzo mile będą widziani.

Z dyecezyi krakowskiej. Na probostwo w Spytkowicach (ad Zator) podpisała prezentę p. Andrzejowa hr. Potocka ks. Aleksandrowi Rajdzie, wikaryuszowi katedralnemu, katehecie II szkoły realnej w Krakowie.

Nekrologia. W Ruskawcu zmarła dnia 26 bm. Jadwiga hr. Ungnad-Weissenwolff, z domu Krasicka, w 70 roku życia.

Składki. W administracyi naszego pisma złożone: Dla ofiar katastrofy we Włoszech Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Strzyżowie z wieczorku Styczniowego, za sprzedane programy 8 kor. 34 hal.

Na obiady dla biednych studentów u SS. Felicyanek: N. N. 1 kor., Wanda Skibowba 6 koron.

Obrożę metalową z dużego psa wraz z marką opłaconą na rok 1909 znaleziono w mieście i złożono w Administracyi pisma naszego. Właściciel zguby może po odpowiedniem wylegitymowaniu się, obrożę odebrać.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o g. 3 „Betleem polskie“ — o godz. 7 „Przywódca“.

Poniedziałek o g. 3 „Zemsta“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy), — o godz. 7 „Noc listopadowa“.

Wtorek o godz. 3 „Betleem polskie“ (popul.). — o godzinie 7 „Wieczór trzech króli“, kom. w 5 akt. Szekspira.

Środa. „Przywódca“.

Czwartek. „Lilla Weneda“.

Piątek. „Przywódca“.

Sobota. „Modelka“, kom. w 3 akt. Alfreda Testoni'ego.

Niedziela o g. 3 „Betleem polskie“ (popul.). — o godz. 7 „Modelka“.

Poniedziałek. „Lilla Weneda“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela popołudniu „Trzy fotografie krakowskich piękności“.

Niedziela wieczór. „Pod gwiaździstą banderą“.

Poniedziałek. III. Wielka maskarada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w sali I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).

W poniedziałek 1 i w środę 3 bm. Prof. Feliks Młynarski: Zadania socyologii (2 wykłady).

We wtorek 2, czwartek 4 i piątek 5. Prof. Dr Józef Ujejski: Stosunek Słowackiego do ojczyzny (3 wykłady).

Na prowincyi, w niedzielę dnia 31 stycznia:

Bochnia. Prof. Ludwik Skoczylas: O Cypryanie Norwidzie (w sali kasynowej o godzinie 5-tej popołudniu).

Chrzanów. Prof. Dr Michał Siedlecki: Z wycieczki na „Tysiąc wysp“ (w sali Sokoła o godzinie 5-ej popoł.).

Jasło. Prof. Roman Molenda: Przygotowania do powstania polskiego w czasie wojny krymskiej (sala Sokoła g. 5).

Mielec. Prof. Dr Zdzisław Jachimecki: Fryderyk Chopin (sala kasynowa g. 4).

Nowy Sącz. Prof. Kazimierz Hełczyński: Co wpływa na ubarwienie motyli? (w sali kasynowej godzina 5).

Rzeszów. Prof. uniw. Dr Emil Godlewski: O dziedziczności (sala Sokoła g. 4)!

Tarnów. Prof. Józef Pollak: Z dziejów nowszej literatury rosyjskiej (sala kaswnowa godzina 5 popołudniu).

Wadowice. Prof. Ludwik Czech: O promieniach Röntgena (z demonstracyami, sala Sokoła o godzinie 5-ej popoł.).

Wieliczka. Radca sek. Dr Czesław Pieniążek: O poszanowanin języka polskiego w mowie potocznej (sala teatralna g. 4).

„Halka“.

Wczorajsze przedstawienie operowe w teatrze miejskim na rzecz krak. Towarzystwa dobroczynności osięgło w zupełności sukces tak pod względem moralnym, jak i materyalnym.

„Halkę“ wystawiła szkoła operowa prof. J. Marso ze współudziałem Chóru akademickiego oraz orkiestry 13 p. p. z dyr. Hockiem na czele. Wykonawcami ról zatem były siły amatorskie — a mimo to strona artystyczna przedstawienia prawie nic nie pozostawiała do życzenia, co z szczerem uznaniem podnieść należy.

Na pierwszy plan wystąpiła postać „Halki“ i z roli i z wykonania. P. Antoniewska wyszła z swej trudnej partyi zupełnie zwycięzko — a przedewszystkiem wykazała, iż umie swym pięknym i rokującym przyszłość głosem umiejętnie władać. P. Dobosz w roli Jontka przedstawił się bardzo sympatycznie. Głos nawskróś liryczny, wprawdzie jeszcze niewyszkolony, a przytem słaby, potęgowany zwłaszcza w kierunku tym zupełnie zrozumiałą tremą, posiada jednak wiele miłego dźwięku. PP. Hoffman, Strzałkowski i Tuczyński wywiązali się w miarę sił zadawalająco. W śpiewie ich odbijała się jednak wada szkoły, co zwłaszcza w pięknym zresztą głosie p. Zakrzewskiego można było zauważyć. P. Zakrzewskiemu brak nadto wogóle — dykcyi.

Najwytworniej i najswobodniej przedstawił się „najwytrawniejszy“ z amatorów p. Issakowicz.

Chóry były bardzo dobre — i za to należy się pełne uznanie prof. Marso. Strona dekoratywna chórów i statystów przedstawiała się suto, dzięki czemu odniosło się wrażenie... tłumów. Dlatego bardzo „bogato“ pod tym względem wypadł zamaszysty polonez w 18 par. Pięknie również odtańczono mazura, a zgrabnie i składnie tańce góralskie.

Nad całą częścią wokalno-muzyczną górowała naturalnie wprawna ręka dyr. Hocka, a którego zadaniem w pierwszym rzędzie było utrzymać „na wodzy“ rozbieżne niekiedy usiłowania sympatycznych amatorów.

Teatr był wysprzedany; widownia pełna doborowej publiczności. Strona finansowa zatem dopisała w zupełności — a cel dobroczynny został osiągnięty. Ci, co spędzili wczoraj wieczór w teatrze — spędzili go mile...

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów toczyły się obrady nad wnioskami w sprawie stosunków narodowościowych w Czechach. Czeski radykał p. Fressl uderzył w swej mowie gwałtownie na Słowian południowych, nazywając ich zdrajcami Słowiańszczyzny, gdyż łączą się (!) z największym wrogiem (!) Słowiańszczyzny, tj. ze stronnictwem chrześć.-socyalnem. Słowa te wywołały gwałtowne protesty Słoweńców, którzy wołając: „kłamstwo“ rzucili się na Fressla, tak że omal nie przyszło do bójki.

Znany zaś hr. Sternberg napadł znowu na Koło polskie. Polacy — mówił, zawsze łamali (!) w austryackim parlamencie solidarność słowiańską, mimo, że najlepiej wiedzą, co to znaczy być ciemiężonym i powinni przyjść z pomocą ludowi czeskiemu w chwili, gdy on czuje się ciężko w swej czci dotkniętym. Jeżeli Polacy i teraz naród czeski opuszczą, wówczas wrogowie Polaków będą ponownie mieli sposobność do zarzucenia im niewierności, a czescy wyborcy będą zarzucali posłom czeskim, że solidaryzują się z Polakami. Obecna polityka pcha Czechów jedynie do obozu socyalno-demokratycznego i radykalnego.

Omawiając st sunki czeskie, wyraził się p. Sternberg, że w Czechach istnieją tylko Czesi i... włamywacze... Wówczas Niemcy rzucili się z pięściami na Sternberga, zarzucili mu podłość i łajdactwo. Czesi zasłonili Sternberga, którego następnie wiceprezydent Zazworka przywołał do porządku.

W głosowaniu nagłość wszystkich wniosków odrzucono, poczem przyjęto wniosek p. Stojana w sprawie przedłużenia ważności ustawy o uwolnieniu od stempli i należytości zapisów jubileuszowych.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę o godz. 11 przed południem.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 30 stycznia)

Zakaz polityczny.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki niemieckie donoszą, że rząd zakazał urzędnikom politycznym w Czechach zajmować się działalnością polityczną i żalą się z tego powodu.

(Rozporządzenie to jest podobno wymierzone przeciw urzędnikom niemieckim, zajmującym się demonstracyami i agitacyą wszechniemiecką).

Walka z „bummlem“.

Praga. (Tel. wł.) Dyrekcya policyi zawiadomiła sfery uniwersyteckie, że jutro Przykopy będą dla publiczności policyjnie zamknięte i że z tego powodu „bummel“ się nie odbędzie. Dzisiaj skonfiskowano dzienniki „Narodni Listy“ i „Hlas Narodu“ za atakowanie „bummla“. Dzienniki niemieckie skarżą się, że magistrat praski rozmyślnie kazał zburzyć kamienie chodnika na Przykopach, by „bummel“ się nie odbył.

Zamknięcie sesyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie wczoraj obiegały pogłoski, że rząd ogłosi przy końcu następnego tygodnia zamknięcie sesyi Izby posłów, jeżeli Czesi rozpoczną obstrukcyę z powodu ustawy językowej. Z bardzo wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że pogłoski te nie są pozbawione podstawy.

Madziarskie nadużycia.

Belgrad. (Tel. wł.) W kołach narodowości niemadziarskich panuje ogromne wzburzenie z tego powodu, że z rozporządzenia ministra Andrassego nadżupani zakazali uczyć dorosłych wyborców niemadziarskich czytania i pisania. Rumuni, Słowacy i Niemcy chcieli w ten sposób uchronić się od złych skutków reformy wyborczej, która analfabetom odbiera prawo głosowania. Obecnie te kursa analfabetów zniesiono.

Rokowania w sprawie banku.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rokowania między rządem austryackim, a węgierskim w sprawie bankowej rozpoczną się w drugiej połowie przyszłego tygodnia. Gdyby węgierski rząd proponował rozdział Banku albo Banku skartelowanego, rząd austryacki odstąpi od rokowań.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu pos. Nagy domagał się, aby Izba załatwiła wreszcie wnioski w sprawie postawienia w stan oskarżenia gabinetu Fejervaryego.

Prezydent ministrów Weckerle oświadczył, że wprawdzie się nie zgadza z argumentami pos. Nay'ego, że jednakże i on sobie życzy, aby sprawa ta była ostatecznie załatwiona i zgadza się, aby ją postawić na porządku dziennym. Prezydent następnie naznaczył dzień 11 lutego dla dyskusyi nad tym wnioskiem.

Pos. Bozoky interpeluje w sprawie mowy austryackiego prezydenta ministrów bar. Bienertha w austr. komisyi dla aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 stycznia.)

Tatarskie wieści.

Londyn. (Tel. wł.). Biuro Reutera donosi z Cetynii, że bataliony piechoty austryackiej z baterya dział przeszły granicę czarnogórską pod Vonticz. Oddział maszerował przez terytoryum czarnogórskie przez 2 kilometry i napotkał na patrol czarnogórski z oficerem. Oficer energicznie poczynił przedstawienia z powodu naruszenia granicy. Rząd czarnogórski zgłosił protest dyplomatyczny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odnośnie do powyższej wiadomości twierdzą dzienniki wiedeńskie, że jest ona zupełnie nieprawdziwą. Granica austro-czarnogórska jest tak wyraźna, że o jej przekroczeniu przez patrol austryacki nie może być mowy.

Kupno Sandżaku.

Belgrad. (Tel. wł.). W kołach poselskich twierdzą, że rząd serbski w porozumieniu z czarnogórskim stara się w Konstantynopolu o zakupienie Sandżaku nowobazarskiego za 25 milionów franków. Anglia i Rosya popierają ten zamiar Serbii.

Serbskie przekupstwa.

Belgrad. (Tel. wł.) Część posłów skupsztyny postanowiła wnieść ostrą interpelacyę skierowaną głównie przeciwko królowi Piotrowi. Interpelanci zapytują, czy prawdą jest, że rząd przeznaczył 5 milonów fr. na przekupienie posłów do parlamentu tureckiego celem niedopuszczenia do ugody turecko-austryackiej. Interpelanci podnoszą, że polityka taka jest wysoce niemoralną i że posłowie do skupsztyny nie mogą ścierpieć takiego przekupstwa.

Serbski memoryał.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg.“ z Belgradu donosi, że memoryał serbski wysłany dotąd tylko do Cetynii i Petersburga zostanie wkrótce wręczony wszystkim mocarstwom. Rząd serbski domaga się w nim stanowczo autonomii Bośnii i Hercegowiny, nawet na wypadek, gdyby Arstro-Węgry odstąpiły Serbii część terytoryum celem umożliwienia jej przystępu do morza.

Postawa Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Armia serbska miała dotąd tylko rezerwy piechoty. Dzisiaj minister wojny powołał także po raz pierwszy rezerwy kawaleryi na 2-tygodniowe ćwiczenia.

Dzisiaj z Belgradu udała się do Rosyi osobna komisya wojskowa celem zakupienia 1000 koni dla armii serbskiej.

Dyplomatyczna korespondencya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Austro-węg. ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wczoraj trzy listy, dotyczące stosunków bułgarsko-tureckich, od Rosyi, Turcyi i Bułgaryi.

Noty cyrkularne.

Wiedeń. W ministerstwie spraw zagranicznych wręczono wczoraj trzy noty cyrkularne, odnoszące się do stosunku między Bułgaryą a Turcyą. Pierwszą wręczył zastępca rosyjski, drugą ambasador turecki, trzecią zastępca dyplomatyczny Bułgaryi.

Warunek Turcyi.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ dowiaduje się, że Porta postanowiła odpowiedzieć na kroki mocarstw, aby zadowolniła się odszkodowaniem bułgarskiem w sumie 100,000.000 fr., że gotowa to uczynić, jeżeli zachowa swoje prawa zwierzchności nad rumelijską koleją wschodnią, a granica rumelijska będzie odpowiednio zrektyfikowaną.

Konstantynopol. „Ikdam“ dowiaduje się z kół oficyalnych, że Bułgarya przyszle w przyszłym tygodniu delegatów dla prowadzenia rokowań.

Sułtan chory.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sułtan po wczorajszym selamliku zachorował dzisiaj i to dość poważnie.

Neutralność króla Edwarda.

Londyn. (Tel. wł.) Prywatny sekretarz króla Edwarda VII zaprzecza, jakoby król przyjął w Windsorze ambasadora tureckiego i doradzał mu porozumienie z Bułgaryą.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 stycznia.)

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej panował nastrój lepszy, z powodu pomyślnych wiadomości o sytuacyi na półwyspie bałkańskim i o dobrym bilansie austryackiego Zakładu kredytu zagranicznego.

Smutna rocznica.

Wiedeń. Cesarz udał się dzisiaj rano do grobu w kościele Kapucynów i modlił się dłuższy czas u trumny arcyksięcia Rudolfa, jako w rocznicę jego śmierci.

Chłody w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Panują tu wielkie mrozy, tak że nawet w południe temperatura wynosi 14°. Z tego powodu miasto wygląda jak wymarłe.

Zbrojenia bez końca.

Paryż. „Matin“ donosi, ze minister marynarki Piquard przedłoży w parlamencie ustawę w sprawie budowy sześciu nowych pancerników kosztem 330 milionów franków.

Umizgi do Francyi.

Paryż. „Figaro“ donosi, że cesarz Wilhelm polecił ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu, aby złożył wieniec na trumnie Coquelina.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że w Persyi rewolucya szerzy się coraz gwałtowniej. Wojska szacha zostały pobite pod Tebris, a część ich przeszła do powstańców. Wódz rewolucyi Sakhar-han złożył z urzędu kilku gubernatorów i zamianował na ich miejsce swoich zwolenników.

Dramat polityczny.

Londyn. (Tel. wł.) Olbrzymiem powodzeniem cieszy się obecnie w Anglii nowy dramat polityczny pod tyt. „Dom Anglika“, którego treścią jest napad Niemców na Anglię. W Londynie codziennie grają go w dwóch teatrach przy olbrzymiej frekwencyi.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Dolegliwości

reumatyczne, nerwowe, powstałe skutkiem przeziębienia, przeciągów, febryczne przypadłości usuwa nam niezawodnie fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid". Próbny tuz. 5 koron fr. Zamawiać u F. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 50. (Kroatien).

Kaz.

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. 1186 50—4

INSTYTUT „SANITAS"
VELBURG P. 46 BAWARYA

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1909 1910 w pierwszej połowie kwietnia 1909.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny służący do ocenienia czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1909 r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także **praktykantów ogrodniczych,** t. j. takich którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają. 1665 3

Ostrzegamy

każdego, kto kaszle, ma chrypkę, jest zaflegmiony i nie ma apetytu, jeśli zauważy ubytek wagi ciała, jeśli się w nocy poci, czuje się słabym i wyczerpanym, — lub też zauważy te niebezpieczne symptomy u kogoś ze swej rodziny, — ażeby nie czynił żadnych prób, lecz zamówił natychmiast **Örkény'a miód** lipowy **(syrop)** i zapobiegł przez to dalszemu postępowaniu choroby.

Örkény'a miód lipowy **(syrop)** przewyższa wszystkie podobne środki, uspokaja kaszel i wybuchy krwi, rozpuszcza znakomicie flegmę, poprawia apetyt i usuwa przykre osłabiające poty nocne. — Na wystawie angielskiej odznaczony złotym medalem.

Flaszka próbna kosztuje 3 kor., wielka flaszka kor. 5, a 3 wielkie flaszki kor. 15 franco.

Za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości zamawiać można u jedynego wytwórcy: 1337 12—1

Örkeny Apteka pod „Apostołem"

BUDAPEST, József-körut 64, Depot 24.

KASZEL WYSTĘPUJE U OSÓB KAŻDEGO WIEKU.

Męczące, konwulsyjne ataki, które osłabiają dzieci i przeszkadzają w pracy starszym, złagodzi się i uspokoi przez zażywanie

THYMOMEL SCILLAE

PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.

1 flaszka **K. 2·20** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20·—**

Wyrób i skład główny **APTEKA B. FRAGNERA**
c. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu fabrykanta i markę ochronną.

SINGERA MASZYNY do SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po u-bocznym znaku.

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia Kraków, ul. Szpitalna l. 40, naprzeciw teatru miejskiego

Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Grand Prix na wyst. światowej w Paryżu 1908

Kwizdy fluid restytucyjny

Woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80

Przeszło 40 lat w stajniach dworskich i wyścigowych w użyciu, do wzmocn. przed i po wielk. biegach przy stwardn. stawów itd. czyni zdolnym konia do nadzwyczajnych bieg w treningu.

Kwizdy fluid restytucyjny jak ochr. wn. opak. wanie zas rzezone. — Prawdz. tylko obok umieszczoną marką ochronną ll b. w aptekach i drogeryach ustr. cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austro-węg. król. rum. książ. bułg. Dost. Dwor.—Aptekarz obw., Kornenburg bei Wien.

Ważne dla Wychodźców!

Z dniem 4 grudnia 1908 roku otwarte zostało

w Trzebini nowo koncesyonowane Biuro podróży Jadwigi Kronhelmowej.

Sprzedaje bilety międzypokładowe, III klasy okrętów, oraz direct z Trzebini do Hamburga kolejowe i amerykańskie.

Prospekta na żądanie franco.

Wszystkie informacye dodatkowe udziela się najchętniej.

ZAŁOŻONY W ROKU 1872.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

ZAKŁAD USTAWOWY EMERYTALNY ZASTĘPCZY

we Lwowie, ul. Kl. T...sk (Hotel Zorza).

Przyjmuje **ustawowe obowiązkowe ubezpieczenia** emerytalne urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, oraz ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne**, kapitał pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie, zapomogi doraźne i td. w różnych kombinacyach.

Ubezpieczać się mogą urzędnicy i funkcyonaryusze prywatni wszelkich kategoryj, oraz osoby zarobkujący samoistnie lub w t. zw. zawodach wolnych, bez różnicy płci.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Towarzystwo na każde żądanie. 1308 10—3

Wacław GŁOWACKI JUBILER w KRAKOWIE

Rynek główny 20, (róg ulicy Brackiej) poleca swój

Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych.

Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. — Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. 1431

POWOZY

Półkryte używane, karetki, wózki resorowe i zwykłe, landa, sanie tanio do nabycia w pracowni powozów

Stanisława Sadowińskiego
w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 74.

Wykonuję również reperacye wszelkich pojazdów ręcząc za sumienne i punktualne wykonanie. 1680—10

Wyborny miód deserowy

(rarytas miodoborów) z własnej pasieki 5 klg. Kor. 7·10. Masło stołowe najlepsze codziennie świeże 5 klg. Kor. 10·50 rozsyła I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 1556 20—1

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej - parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339

BIURO TECHNICZNE „UNIVERSUM"

J. Mieszkowski i S-ka
Kraków, ulica Długa 6.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z jedynej w kraju, specyalnej fabryki, firmy J. MIESZKOWSKI i SKA.

Motory ropne „URSUS" z fabryki warszawskiego towarzystwa udziałowego, najznakomitsza współczesna siła popędowa, 500 sztuk w ruchu

Ogrodzenia siatkowe, sztachetowe, bramy, furtki, balkony itd. w artystycznem i taniem wykonaniu.

Skład artykułów technicznych dla wszystkich gałęzi przemysłu. Reparacye i rekonstrukcye maszyn, motorów i urządzeń fabrycznych. — Obsługa szybka, dokładna, ceny jak najprzystępniejsze. — Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi 1341

Wesela Rauty Zabawy

z kompletnymi zastawami cukrowymi jak:

Lody, Bomby, Kremy, Blamange, Galarety, Torty ozdobne i zwyczajne, Ciastka, Cukry deserowe, Czekoladki, Owoce kandyzowane. 1686 0

Chłodniki Poncze i t. p. inne poleca:

JAN MICHALIK, Cukiernia Lwowska

Fabryka Czekolady i Cukrów deserowych

Kraków, Floryańska 45. Telefon 466.

Odznaczona za swoje wyroby, najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Chcecie Państwo dosko nałego rumu?

Jeśli tak, to może go sobie każdy sam i bez trudu w domu sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż ze sklepu. — Flaszka 1-a esencyi rumowej, wystarczająca aby sporządzić bez trudu 5 litr najlepszego rumu Jamajka 1 K 20 h. Za flaszkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego likieru, jak: Allasz-krem, Altvater, Chartreuse, Mogador karlsbacki gorzki, poncz Alpenkönig itd. 1 K. 20 h. 3 flaszki tylko 3 K. Pojedyncze flaszki wysyła się tylko za nadesłaniem gotówki (także w markach poczt.) 3 flaszki także za zaliczką, opłatnie do każdej stacyi poczt. Dokładny przepis użycia w języku polskim dołącza s ę. **HITSCHMANNA fabryka esencyi, Humpoletz Czechy.** Tysiące pism z uznaniem. 87

Każdy powinien się przekonać

że praska maść domowa jest niezbędną w każdem gospodarstwie domowem.

Od 40 lat znaną jest ściągająca maść, zwana Praską maścią domową (Prager Haussalbe) jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie

WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE.

Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 3·16 wysyła się 4 puszki, kor. 7, 10 puszek, franko do wszystkich stacyj austryacko-węgierskiej monarchji.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY

B. FRAGNER, C. i k. DOSTAWCA DWORU.

Apteka „Zum schwarzen Adler", Praga, Mała Strona, róg u. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Na karnawał.

ŁAKOCIE

przedniego gatunku i w wielkim wyborze jak: bakalia warszawska, figi, daktyle, czekolada z migdałami, orzechami i t. d. — poleca 3

L. AKSMANN
w Krakowie
31 Floryańska 31

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki **B. B.** 1530

Do sprzedania

siedm parcel budowlanych w Prądniku czerwonym przy ul. Morgensterna (na t. zw. Morgensternówce) po umiarkowanych cenach. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dra Czesz iáka Feliksa w Krakowie, ul. Floryańska l. 3, II. p. 1693 5—1

Poszukujemy narzeczonych

które mają zamiar robić swoje wyprawy, niech zakupią również wszelkie przedmioty do gospodarstwa domowego najtaniej w przędzalni:

BRACI KREJCAR w Dobruschka Nr. 9133 (Czechy).

Raczcie się przekonać i zamówcie jeszcze dzisiaj po umiarkowanych cenach:

6 sztuk prześcieradeł Ia. 150 200 cm. wielkości K. 15.— franco.
6 sztuk prześcieradeł Ia. 150 200 cm. wielkości K. 16.50 franco.
1 sztuka irlandzkiej weby Ia. 20 metrów K. 11.— franco.
1 tuzin batystowych chusteczek do nosa K. 3.— franco.
30 metrów najlepszych resztek, zupełnie bezbłędnych, 3-8 m. długich, K. 24.— franco

(Wzorów z resztek nie wysyła się).

Wzory wszystkich towarów lnianych i bawełnianych darmo i opłatnie.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerze i tak zwana **„Trzynastka"** (Mittel feiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych **„Noris"** oznaczonych literą N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

Wyrobu fabryki „NORIS" Mra. W. Beldowskiego w Krakowie.

Cena: **„POBUDKA"** w książeczkach 4 hal. w opakowaniu patentowem 6 hal.

Zwolenników kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA".**

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.

ZMIANA LOKALU

konces. Zakładu kupna i sprzedaży

Maryi Telesznickiej

w Krakowie na ul. św. Jana L. 2 I. p. nad handlem WP. Wołkowskiego.

Poleca: Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy i fortepiany.

TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·90- lepsze białe, puchowe, darte, K. 1 . śnieżno, białe, puchowe, darte, K. 30·24.

Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolona za zwrotem porta. BENEDICT SACHSEN LOBES. 284 Pilsen Czechy.

Dwie kamienice w Poznaniu

są do zamiany na majątek ziemski w zachodniej Galicyi położony. Bliższa wiadomość pod „Zamiana" w Administracyi „Głosu Narodu". 1662 6—1

Towarzystwo Oszczędności i Pożyczek

w Kalwaryi Zebrzydowskiej, ogłasza konkurs na posadę ukwalifikowanego

likwidatora.

Początkowa i prowizoryczna płaca 80 Kor. miesięcznie.

Podanie z dowodami uzdolnienia wnosić należy na ręce Dyrekcyi najpóźniej do 4-go lutego b. r.

1678 3—1 DYREKCYA.

MŁYN WODNY

amerykański, o sile 50 koni do wydzierżawienia lub do sprzedania. — Wiadomość w młynie w Mogile. 1653 2—1

SPÓŁKA SPOŻYWCZA W OŚWIĘCIMIU

przyjmie od 1 kwietnia b. r.

starszego subjekta

jako kierownika swego handlu korzennego. Kaucya wymagana. Zgłoszenia do 15 lutego pod adresem Ks. Szataśny w Oświęcimiu.

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

od 3 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: **ulica Rakowiecka l. 15.** I piętro front.

Drzewo bukowe i grabowe zdrowe

w klocach oraz opałowe w łupkach, jest w większej ilości do nabycia. Bliższej informacyi interesowanym udzieli zarząd sklepu kółka rolniczego w Alwerni. — Zamawiać można tylko wagonami.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek L. 37 A-B polecają po cenach najumiarkowańszych:

2 razy dziennie wysyłki pocztowe.

PERFUMY

z pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych najmodniejsze zapachy.

Wody do włosów.

Wody, Pasty i Proszki do zębów.

Glyserynę płynną i w tubkach zgęszczoną przeciw pękaniu skóry.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe.

Puder brylantowy na włosy.

Puder tłusty „Mimoza".

Puszki łabędzie do pudru.

Grzebienie	Szczotki	Lustra

Proszek perłowy toaletowy DOSTALA. Środki do czyszczenia plam.

Schampoo-Tarool, środek antiseptyczny i wysoce hygieniczny do mycia głowy, również pielęgnowania twarzy.

Środki wawelinowe do konserwowania zębów Bartmańskiego.

Podeszwy wkładkowe	Kalosze rosyjskie	Gumki pod obcasy

Rurki do włosów. — Maszynki spirytusowe do rozgrzewania tychże. Pędzle i mydelniczki do golenia. Kompletne aparaty do golenia „Gillet". Paski do ostrzenia brzytew.

Gąbki toaletowe. — Wanny i miednice gumowe składane. — Rękawiczki i taśmy do nacierania ciała.

PERFUMY

francuskie na wagę.

Mydła toaletowe pierwszorzędnych firm. Mydła przetłuszczone Malinowskiego. Najlepsze mydła kwiatowe karton 6 sztuk K 1·10. Mydła toaletowe za 1 kg. K 2·—. Mydła lecznicze. Kosmetyki, Brylantyny i olejki na włosy i wąsy. Saszetki do bielizny w różnych zapachach. Farby na włosy.

Cenniki darmo i opłatnie.

Środki do kadzenia. — Soli americain i Lewender. Woń szpilkowych lasów. — Treciczki i t. p.

Aparaty i Preparaty do upiększania twarzy, rąk i palców, jakoteż środki hygieniczno-kosmetyczne do pielęgnowania włosów polecone przez Lecznicę kosmetyczną Dra Lustera.

Narty (Ski). — Laski do Nart. — Sanki (Rodle) sportowe.

Fabryka organów i harmonium K. NEUSSERA w Neutitschein Morawy

założona r. 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycz. oraz harmonium dla szkół i do użytku domow.

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i Odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie:

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowatego).

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach 1 tuba 1 koronę.

Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba
„ „ „ „ 5·— 5 tub
„ „ „ „ 9·— 10 tub
franco

Wyrób i skład główny:

Apteka Fragnera C. i k. Dostawca Dworu, Praga III. Nr. 203.

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Kalesony Damskie reformowane

Clotowe, jedwabne i trykotowe.

WIELKI WYBÓR BLUZEK.

Balsam Thierry'ego

jedynie prawdziwy z zieloną **zakonnicą**, jako znakiem ochronnym.

Środek leczniczy o nieprześcignionej skuteczności, przy wszelkich chorobach piersiowych i płucnych, uśmierza katar i uspokaja wybuchy, usuwa bolesny kaszel i leczy nawet wszelkie zastarzałe tego rodzaju dolegliwości.

Działa znakomicie przy zapaleniu gardła, chrypce i wszelkich chorobach gardła. Usuwa gruntownie każdą febrę. Leczy zdumiewająco wszelkie choroby wątroby, żołądka i jelit, szczególniej kurcze żołądka, kolki i darcie w ciele. Usuwa ból i leczy hemoroidy. Działa łagodnie, odprowadzająco i przeczyszczająco na krew, czyści nerki, znosi hypohondryę i melancholię i wzmacnia apetyt i trawienie. Służy znakomicie przy bólu i dziurawych zębach, szkorbucie i wszelkich chorobach ust i zębów, usuwa odbijanie i nieprzyjemny odor z ust i żołądka. Służy zewnętrznie jako cudowny środek leczniczy na wszystkie rany, zapalenia, odmrożenia członków, wyrzuty, usuwa ból głowy, darcie, gościec, ból uszu i t. d.

12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 flaszka familijna K. 5·—

Thierry'ego cudowna maść babkowa 2 słoiki K. 3·60.

Źródło zakupu: Apteka pod Aniołem Stróżem, aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy we wszystkich aptekach i drogueryach.

Francuskie Pathéfony

1669 10—3

GRAJĄCE BEZ IGŁY

[illegible] od Ker. 45·—. Płyty po Ker. 4·50. również Gramofony od Ker. 24·—. Płyty najlepszych marek. Przybory. Naprawy. Przerabia się Gramofony na Pathéfony. Cenniki darmo. Próby w lokalu bez obowiązku kupna.

S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska 10.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne, nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane, na metalu, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand'a, nadwornego jubilera Ojca św.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE, UL. ŚW. JANA L. 6. (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę; przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.

Zakład artystyczno-kamieniarski i bud. l. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

R. Pawłowski

Kraków, Rynek l. 18

poleca swe znakomite przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedościgłone w hafcie. Żądajcie cenników.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.

Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem.

WAŻNE NA SEZON ZIMOWY.

Miastowe Biuro c. k. kolei państw. w Krakowie,

przy Krajowym Związku turystycznym, Pałac Spiski I. p.

sprzedaje po cenach normalnych

Bilety kolejowe zwykłe I. II. III. klasy do Dalmacyi, Abazyi, Włoch, Riwiery, jakoteż do **wszystkich** stacyj w kraju i zagranicą, oraz do **wszystkich** pociągów.

Zamówienia z prowincyi — odwrotnie.

Bilety wydane być mogą na **parę** dni naprzód ze stemplem dnia podróży.

UWAGA: Godziny urzędowania w dni powszednie od 8 do 12 i od 2 do 6, w niedzielę i święta od 9 do 12 przedpołudniem.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.